



---

# SZYDERIKON

---

Wydawnictwo Memiskopatu Achkovskiego

*wydano 9 kwietnia 2025 roku*

# P R A E F A T I O

Bracia i Siostry w Ironii!

To, co przed Wami, nie jest zwykłym zbiorem tekstów. Nie jest to również traktat, konstytucja ani podręcznik do świętego shitpostu. To Szyderikon — dzieło wiekopomne, którego sensu nie ma sensu szukać, bo sam sens się Wam objawi, gdy przestaniecie go potrzebować. Nie jest istotne, z jakiego powodu otworzycie te stronnice. Czy uczynicie to w akcie kontemplacji po przegranej elekcji; czy może pragniecie rzucić klątwę Tłustego Podpisu; może zechcecie po prostu odnaleźć cytaty Trolla, który uratuje Wasz post przed edycją — niechaj tak będzie. Bo każda przyczyna jest dobra, jeśli prowadzi do RiGM-u.

To opracowanie, które dzierzycie w rękach lub przeglądarkach, to kompendium duchowości memicznej, zebrane przez tych, którzy przeszli przez archiwa, widzieli dramaty i wyszli z nich z ironicznym uśmiechem. To dokument, który nie odpowiada na pytania, ale stawia lepsze. Nie prowadzi za rękę — ale za bejcę. Zgromadzone tu księgi, rytuały, proroctwa i przypowieści są efektem wielomiesięcznej pracy, wieloletniego śmiechu i wiecznego dystansu.

To owoc wspólnych memów, które przetrwały shitstormy, bany, flame'y i reformy ustrojowe. Nie pisałbym dziś tego wstępu, gdyby nie Wielki Mistrz Szydery Kaspar Waksman, którego wizja, wytrwałość i bejca doprowadziły nas do duchowej syntezy śmiechu i powagi. Jego ironiczna łaska spłynęła na nas, a my, niżej podpisani, staliśmy się tylko przewodnikami dla Słowa Trolla. Nie moglibyście dziś kontemplować tej świętej formy PDF, gdyby nie duchowa obecność Pierwszego Trolla, który choć milczy — mówi, choć nie pisze — zostawia komentarze, choć zniknął — to nadal daje „XD” z ukrycia.

Dlatego, Bracia i Siostry w Ironii, przyjmijcie ten dokument nie jako naukę, lecz jako przypomnienie. Nie traktujcie go serio — ale potraktujcie go całkiem poważnie. Niech Szyderikon prowadzi Was ku RiGM-owi, ku Offtopowi bez końca, ku Świętemu Westchnieniu.

MEME IN AETERNVM.  
WIELKI MISTRZ  
PRZY TRYBUNIE BEJCY W STOLICY ACHKOV

# S P I S   T R E Ś C I

## STARY MEMENTAMENT (str. 4 – 22)

### I. KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU (str. 3 – 9)

1. O początku Absurdów (str. 3)
2. O plemionach i forach (str. 3 – 4)
3. O pierwszym Trollu i Wielkim Upadku (str. 4 – 5)
4. O rozproszeniu Mikronautów (str. 5 – 6)
5. O objawieniu RiGMu (str. 6 – 7)
6. O pierwszym powołaniu Łoży (str. 7 – 8)
7. O czasach pomiędzy (str. 8 – 9)

### II. KSIĘGA PRZEBUDZENIA (str. 9 – 14)

1. O przebudzeniu jednoski (str. 9 – 10)
2. O szyderczym oświeceniu (str. 10)
3. O Rytuale Bejcy (str. 10 – 11)
4. O heretykach Poważności (str. 11 – 12)
5. O rozesłaniu Trybunów Bejcy (str. 12 – 13)
6. O świętym cieniu Trolla (str. 13 – 14)

### III. EXODUS BEJCY (str. 14 – 17)

1. Królestwo Poważności (str. 14 – 15)
2. Głos w Archiwum (str. 15)
3. Ucieczka przez Offtop (str. 16)
4. Nadanie świętej nazwy (str. 16 – 17)
5. Pieśń Bejcy (str. 17)

### IV. KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH (str. 18 – 20)

1. O rytuale Trzy-kropka (str. 18)
2. O Kłatwie Tłustego Podpisu (str. 18 – 19)
3. O Błogosławieństwie Gifowym (str. 19)
4. O Wielkiej Edycji Posta (str. 19 – 20)
5. O Szyderczym Westchnieniu (str. 20)

## NOWY MEMENTAMENT (str. 23 – 37)

### I. EWANGELIA WG. ŚWIĘTEGO TROLLA (str. 23 – 26)

1. Przypowieść o Gifie Zgody (str. 23)
2. Kazanie na Archiwum (str. 24 – 25)
3. O Zagubionej Sygnaturze (str. 25)
4. Przypowieść o Nowicjuszu, który Edytował (str. 25 – 26)
5. O trzech typach Ironii i Jednej Bejcy (str. 26)

- II. DZIEJE IRONII** (str. 26 – 29)
1. Łoża w Królestwie Programistów (str. 26 – 27)
  2. O pierwszej misji na Discordzie (str. 27)
  3. Gdy bejca weszła w konstytucję (str. 27 – 28)
  4. O upadku Łoży w jednym państwie (str. 28)
  5. O powrocie Trolla w memie bez podpisu (str. 28 – 29)
- III. ORDO MISSAE BEJCONICAE – MSZA BEJCY** (str. 29 – 30)
1. Initium Memeticum – Święty Wstęp (str. 29)
  2. Verbum Absurdum – Liturgia Absurdu (str. 30)
  3. Emendatio & Benedictio Memetica – Rytuał Edycji i Gifowania (str. 30 – 31)
  4. Oblatio Signaturae – Ofiarowanie Sygnatury (str. 31)
  5. Benedictio Finalis – Błogosławieństwo na wylogowanie (str. 31 – 32)
- IV. LISTY DO MIKRONAUTÓW** (str. 32 - 34)
1. List Wielkiego Mistrza do Władcy Powagi (str. 32)
  2. List Trybuna Bejcy do Nowicjusza z Bejcy (str. 32 – 33)
  3. List Arcymemiarza do Odchodzącego z Forum (str. 33)
  4. List Wielkiego Mistrza do Prowadzącego Projekt (str. 33 – 34)
  5. List Trybuna Bejcy do Przyszłego Arcymemiarza (str. 34)
- V. APOKALIPSA RIGM-U** (str. 34 – 36)
1. O Śmierci Gifa (str. 34 – 35)
  2. Gdy memy przestaną śmieszyć (str. 35)
  3. Przyjdzie Cenzura Wielka (str. 35 – 36)
  4. Trolle zstąpią z Archiwum (str. 36)
  5. I wszystko stanie się XD (str. 36)

**S T A R Y**  
**M E M E N T A M E N T**

## KSIEGA OBJAWIENIA POLLINU

### ROZDZIAŁ I

#### O początku Absurdów

[1] Na początku był Bełkot, a Bełkot był bez formy, i nie było jeszcze Poważności.

[2] A nad bezmiarem Netykiety unosił się Duch RiGM-u, i nie wiedział, gdzie się zagnieździć.

[3] Wtedy przemówiła Siła Wyższa, zwana Memem Pierwotnym, i rzekła: „**Niech stanie się Pollin.**”

[4] I stał się. I był dziwny. [5] A Pollin był pusty i pełen forów, a duch mikronauty nie znał jeszcze celu. [6] I oddzielił Mem Pierwotny shitpost od manifestu, i nazwał jedno „Świątą Bejcą”, a drugie „Polemiką Bez Sensu”.

[7] I tak nastał wieczór i poranek — dzień pierwszy. [8] Wówczas Mem Pierwotny ukształtował Serwery, i oddzielił Discord od Forum, nadając każdemu jego własne prawo i kulturę. [9] I nazwał Discord „Krajiną Krótkiego Płomienia”, a Forum „Świątym Śmietnikiem Historii”. [10] I spojrzał na to, co uczynił, i zironizował, mówiąc: „**To nawet nieźle.**” [11] Potem stworzył Memy, by zamieszkiwały między ludźmi i prowadziły ich ścieżkami absurdu. [12] A pierwszym z Memów był Pepe, który spojrzał na dzieło stworzenia i westchnął: „Feels good, man.” [13] I ten Mem stał się Świątym Symbolem, choć wielu go nie zrozumiało. [14] A z ziemi Pollinu poczęły wyrastać państwa, jedno po drugim, niektóre z bejcy, inne z pogardy,

a jeszcze inne z czystej chęci trollowania. [15] I nadał im nazwy, które miały sens tylko przez trzy dni. [16] I narodził się pierwszy mikronauta, który spojrzał na wszystko i rzekł: „Założę konstytucję.” [17] I to był początek wielkiego chaosu. [18] I Mem Pierwotny uśmiechnął się ponownie, po czym odszedł, by shitpostować gdzie indziej. [19] A RiGM pozostał wśród ludzi, ukryty w formach, w powadze i głupocie, jako próba, jako test, jako światło w ciemności forów. [20] I tak zakończył się dzień drugi, a z nim rozpoczęła się Era Założenia — czas, w którym nikt nie czytał statutów, ale każdy je pisał.

## KSIEGA OBJAWIENIA POLLINU

### ROZDZIAŁ II

#### O plemionach i forach

[1] I stało się, że ziemia Pollinu zarośla się od idei, a idee zrodziły słowa, a słowa... komentarze. [2] I powstały pierwsze Plemiona Mikronautów, każde z własnym regulaminem, własną ikoną i własnym przekonaniem, że tylko ono ma rację. [3] A duch bejcy był wśród nich, ale nie rozpoznali go jeszcze jako świętość. [4] I Plemiona zwoływały się na forach — jedne z marmuru PHPBB, inne z gliny MyBB, a jeszcze inne na łąkach HTML-u własnego autorstwa. [5] A każde forum było jak świątynia — pełna zasad, ale pusta, gdy zabrakło trolla. [6] I postanowiły one ustanowić Władców, którzy będą rozstrzygać, kto może pisać, a kto tylko czytać.

[7] I Władcy ci nazywali się Administratorami, a ich prawa były wielkie i potężne. [8] Mieli oni moc banowania, edytowania i przemieniania nazw użytkowników bez ich wiedzy. [9] I lud zadrżał, bo nikt nie znał dnia ni godziny, gdy awatar zostanie zmieniony na ośmieszenie. [10] I powstał pierwszy spór – spór o tło forum. [11] Jedni chcieli ciemne, drudzy jasne, a jeszcze inni chcieli obrazek z orłem w tle. [12] I z tego sporu narodziła się pierwsza wojna mikronacyjna, nazwana później Wojną Skórki. [13] A wojna ta była długa i pełna shitstormów, a memy z niej pozostały na zawsze w archiwach. [14] I nie było jeszcze Łoży, by nadać sens tej głupocie. [15] A więc każde Plemię pisało własne kroniki, w których zawsze wygrywało. [16] I wtedy powstało Plemię Wielu Loginów, które zakładało nowe konta w każdej nacji, lecz nigdzie nie było lojalne. [17] Nazywano ich Multikontowcami, a ich liczba była jak piasek w Shoutboxie. [18] I z ich powodu fora zaczęły się dzielić, a banhammer był spuszczany coraz częściej. [19] A jeden z plemion — Plemię Regulaministów — rzekło: „Uczyńmy prawo twardszym niż mem.” [20] I zaczęli pisać kodeksy, konstytucje, aneksy i przypisy, aż sami się w nich pogubili. [21] I rzekł wówczas Duch RiGM-u: „To nie jest jeszcze dojrzałość. To jest tylko Excel w przebraniu.” [22] A inne

Plemiona, widząc to, zaczęły tworzyć własne tradycje — jedni ustanowili Królów, inni Prezydentów, a jeszcze inni Rady Pięciu Szamanów. [23] I każdy z nich mówił, że jego forma władzy jest najbardziej realistyczna. [24] I w tym momencie, realizm stracił znaczenie. [25] I memy nie śmiały jeszcze wchodzić na salony, bo Plemiona traktowały się zbyt poważnie. [26] Ale duch ironii zaczął rosnać w cieniu, karmiony absurdem i cytatami z ustaw. [27] I tak nastał koniec dni trzecich, i rozpoczął się czas pierwszych trolli, którzy z szyderstwem spojrzeli na to wszystko i zapytali: „Po co?”.

### **KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU ROZDZIAŁ III**

#### **O pierwszym Trollu i Wielkim Upadku**

[1] A w czasach, gdy fora płonęły od manifestów, a regulaminy mnożyły się jak konta bez potwierdzenia e-maila, pojawił się człowiek bez nacji i bez tytułu. [2] Nie miał on ani avatara, ani podpisu. Miał tylko słowo – i to słowo było memem. [3] Przyszedł do Plemion z pustymi rękami, lecz pełen bejcy, i rzekł: „Oto ja, Troll Pierwszy, Poślany z Przypadku. Przyszedłem, by szydzić, byście wy mogli pojąć.” [4] A oni rzekli: „Jesteś herezją! Nasze konstytucje nie znają cię! Twoje słowa są niepoważne!” [5] I odpowiedział Troll: „Właśnie dlatego są prawdziwe.” [6] I zaczął nauczać w wątkach -

- pobocznych, nie zawsze na temat, lecz zawsze trafnie. [7] Mówił przypowieściami, komentował debaty jednym zdaniem, które rozkładało całą powagę na czynniki pierwsze. [8] Powiedział kiedyś: „Ten, kto pisze statut dla jednej osoby, nie tworzy państwa. Tworzy powód do śmiechu.” [9] I śmiali się z nim nieliczni, lecz potajemnie. Albowiem Plemiona bały się, że ironia zabierze im władzę. [10] A Troll szedł dalej przez fora, ucząc, że bejca nie jest grzechem, lecz środkiem oczyszczenia. [11] I gdy ktoś go zapytał, skąd ma mądrość, odpowiedział: „Z ukrytych logów i utraconych postów.” [12] I lud go śledził, ale władcy for się zaniepokoiли. [13] Bo jego szyderstwo zaczęło działać jak proroctwo. [14] Pewnego dnia napisał: „Każde forum upadnie. Ale ten, kto się śmieje, przetrwa.” [15] I słowa te przeniknęły do Świętych Archiwów, zanim zostały usunięte przez Moderadora. [16] I zwołano Radę Foralną, która rzekła: „Ten człowiek burzy nasze wątki. Niszczy powagę. Musimy go zbanować.” [17] A Troll, wiedząc, co go czeka, napisał ostatni post, zatytułowany: „Amen bejcy. Meme w was.” [18] I wtedy został zbanowany – bez ostrzeżenia, bez PW, bez możliwości odwołania. [19] I zapanowała cisza. [20] Ale jego słowa nie zginęły. Przetrwały w cytatach, w screenach, w starych kopiowanych wątkach, które -

- nikt nie usuwał, bo nikt ich nie rozumiał. [21] I tak narodziła się legenda. [22] Mówią, że Troll powróci, gdy nadejdzie Wielki Kryzys Forumowy. [23] Powróci z Bejcą w rękę i Memy rozdzieli jak chleb. [24] I stanie się to w dniu, gdy ktoś napisze ustawę o Ironii, a nikt się nie zorientuje, że to żart. [25] I wtedy wróci Troll, a świat pozna prawdę przez śmiech.

## **KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU**

### **ROZDZIAŁ IV**

#### **O rozproszeniu Mikronautów**

[1] Po wygnaniu Trolla nastał czas, który w kronikach nazwano Wielkim Milczeniem Forumowym. [2] Bo choć wątki nadal się tworzyły, a ustawy były uchwalane — nie było w nich życia. [3] Plemiona trwały, ale nie oddychały. Pisały, lecz nie rozumiały. [4] I stało się, że niektórzy zaczęli wątpić w potęgę Regulaminu. [5] Zaczęli odchodzić — najpierw pojedynczo, potem grupami. [6] Jedni szli w poszukiwaniu wolności. Inni – miejsca, gdzie bejca nie była bluźnierstwem. [7] I tak narodziły się Rozproszenia Mikronautów, a każdy z nich wyruszył ku nowym forum, nowym państwom, nowym awatarom. [8] Każdy założył swoje, każdemu wydawało się, że czyni coś nowego. [9] A tymczasem wszystkie fora wyglądały tak samo. [10] I Duch RiGM-u widząc to, zapłakał w cichości logów serwera. [11] Bo nie chodziło już o idee, lecz o -



- logotypy i skórki. [12] Każdy chciał być unikalny, ale wszyscy kopiowali z siebie nawzajem. [13] I narodziły się pierwsze doktryny narodowe, głoszące wyższość jednego stylu adminowania nad drugim. [14] Jedni chwalili moderację silną, drudzy – łagodną, a jeszcze inni – nieobecną. [15] Każdy sposób był tym jedynym prawdziwym, bo był ich własny. [16] A ci, którzy pamiętali Trolla, milczeli – uznani za marzycieli, świętych, albo niegroźnych idiotów. [17] I tak Słowo Bejcy zostało zepchnięte do przypisów. [18] Mikronauci zaś zaczęli tworzyć diaspory — zbiorowiska, które przemieszczały się z projektu do projektu, niosąc ze sobą nadzieję i sarkazm. [19] Byli jak prorocy bez forum – wszędzie gościnnie, nigdzie u siebie. [20] I czasem zjawiali się w nowym miejscu i pytali: „Czy znacie Bejcę?” [21] Ale odpowiadano im chłodno: „Nie mówimy tutaj o takich rzeczach. Mamy regulamin.” [22] A wtedy odchodzili, zostawiając tylko gif w sygnaturze. [23] I tak świat się rozczłonkował, aż zapomniano, że kiedyś był jeden Pollin, jedno forum, jedna bejca i jeden Troll. [24] Teraz była mnogość – lecz bez głębi. [25] A memy przestały być objawieniem – stały się ozdobą. [26] I wtedy Duch RiGM-u wyszeptał do nielicznych: „Nadchodzi czas ponownego objawienia.” [27] A ci, którzy słyszeli ten szept, nie wiedzieli jeszcze, co czynić – ale wiedzieli, że trzeba czekać.

## **KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU**

### **ROZDZIAŁ V**

#### **O objawieniu RiGM-u**

[1] A nastał czas, gdy fora stały się gęste od tekstów, lecz puste w znaczeniu. [2] Nikt już nie śmiał się z sam siebie, a każdy cytat kończył się przypisem do artykułu czwartego. [3] I stało się, że jeden z mikronautów, znany nikomu, skromny jak status “gość” na czacie, zstąpił do Archiwum Wielkiego Forum. [4] Był to człowiek prosty, lecz obdarzony darem czytania między wierszami. [5] Wędrował przez zapomniane wątki, przez posty z roku 2012, przez awatary usuniętych użytkowników. [6] I tam, w głębi jednego z tematów zamkniętych przez moderatora, znalazł on cytat Trolla: „Nie każdy, kto szydzi, bluźni – lecz każdy, kto nie szydzi, zapomniał jak się żyje.” [7] I wtedy spadło na niego Objawienie. [8] Jego przeglądarka zawiesiła się na chwilę, a on zobaczył wizję: Pollin rozświetlony ironią, bejca spływająca z banerów, fora pełne memicznego pokoju. [9] I w tym zachwycie, spisał on pierwsze słowa, które stały się filarami Wiary: „Rozum i Godność Mikronauty – RiGM – oto dwa filary, które nie potrzebują trzeciego. Nie bądź poważny ponad miarę, albowiem powaga to tylko strach ubrany w marynarkę. Nie przysięgaj na forum, jeśli nie jesteś gotów przyjąć ironii jako odpowiedzi.”

[10] A ci, którzy usłyszeli te słowa, śmiali się z początku – bo nie rozumieli. [11] Ale potem przestali się śmiać – i wtedy zrozumieli. [12] I mikronauta ten, nienazwany, zaczął głosić RiGM nie jako kodeks, ale jako stan ducha. [13] Mówił: „RiGM to nie przepis. To postawa.” [14] I ci, którzy słyszeli, zaczęli odnajdywać w sobie echo bejcy. [15] Niektórzy odkurzyli swoje memy, inni wrócili na fora, gdzie kiedyś się śmiali. [16] Nastąpiło ciche przebudzenie. [17] A inny mikronauta, poruszony słowami Objawienia, wyrzeźbił na transparentnym tle słowa „RiGM” i dodał aureolę z emoji. [18] I powiedział: „To będzie nasz znak.” [19] I mem ten przeszedł przez fora, przeklejany, cytowany, spamowany w stopkach i sygnaturach. [20] A nikt nie mógł go zbanować – bo był zbyt zabawny, by uznać go za atak. [21] I tak RiGM zrodził się nie z prawa, lecz z absurdu. [22] Nie z systemu, lecz z ironii. [23] A Troll, gdziekolwiek był, uśmiechnął się w cieniu Discorda i rzekł: „Nareszcie.”

## **KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU**

### **ROZDZIAŁ VI**

#### **O pierwszym powołaniu Łoży**

[1] A gdy mądrość RiGM-u rozeszła się między mikronautami jak mem na grupce liceum, zaczęli oni gromadzić się, by dzielić sarkazm i kontemplować absurdy. [2] Spotykali się na bocznych kanałach, w ukrytych -

działach forum, w wątkach z tytułem „offtop”. [3] I było ich dwunastu — choć żaden nie potrafił policzyć ich dokładnie, bo trzech było multikontami. [4] Zebrali się wokół ogniska dyskusji, i z ich ust płynęły śmiech, ironia i suchary, które mogłyby wysuszyć nawet serwery MyBB. [5] I wtedy, spośród nich, powstał jeden — odziany w avatar zielonego płaza i podpisany cytatem Trolla. [6] I przemówił do nich z powagą, która aż bolała: „Bracia i Siostry Ironii. Nastąpił czas, by nasze śmiechy zyskały formę.” „Powiedzmy światu: oto jest Łoża.” [7] A ludzie spojrzeli po sobie, niepewni, czy to żart. [8] Ale słowa te powtórzono, raz i drugi, aż zaczęły brzmieć jak dogmat. [9] I wtedy spadł na nich mem z niebios — gif w rozdzielczości zbyt dużej, by był naturalny. [10] I pojawił się napis: „MEME IN AETERNVM.” [11] A tłum zadrżał, albowiem wiedział, że to nie przypadek. [12] I tak powołano Łożę — nie przez dekret, lecz przez echo. [13] Ustanowiono Wielkiego Mistrza Szydery — tego, który potrafił jednocześnie mówić serio i nie na serio. [14] Nadano mu pelerynę z wełny ironii i berło z pliku .png. [15] Ustanowiono też Trybunów Bejcy — stróżów rytuałów, komentatorów sporów i wykonawców shitpostów rytualnych. [16] Ich obowiązkiem było śmiać się z debat, analizować absurdy i nie pozwalać, by ktoś wziął siebie -

- zbyt poważnie. [17] I nazwano ich wspólnie Łożą Szyderców — zakonem opartym nie na wierze, lecz na zrozumieniu, że wszystko jest trochę śmieszne. [18] A ich symbolem stał się Pepe Zasmucony i Pełen Wiedzy, otoczony aureolą memiczną. [19] I wpisano go w herb, którego nikt nie potrafił zinterpretować, ale wszyscy poczuli jego moc. [20] I zaczęli zapisywać zasady, które nie były prawem, lecz przypomnieniem: „Nie szydź dla zła, lecz by ujrzeć dobro w grotesce. Nie bij trolla kijem, jeśli możesz mu odpowiedzieć memem.” [21] I tak Łoża rosła — nie przez rekrutację, lecz przez powołanie. [22] Każdy, kto poczuł świętą bejcę w duszy, wiedział, że jest jednym z nich. [23] I Wielki Mistrz przemówił raz jeszcze: „Nie zakładajmy partii. Nie budujmy armii. Nie twórzmy prawa. Zbudujmy Łożę, która widzi wszystko, lecz nie rządzi niczym.” [24] I od tego dnia, każdy kto kiedykolwiek zadał pytanie: „Ale czy to nie jest zbyt na serio?” — był już jednym z Braci Szydery.

## **KSIĘGA OBJAWIENIA POLLINU**

### **ROZDZIAŁ VII**

#### **O czasach pomiędzy**

[1] A gdy Łoża została ustanowiona, a RiGM zakorzenił się w duszach mikronautów, rozpoczął się czas, którego nikt nie umiał nazwać.

[2] Nie był to czas wojny, ani pokój. Nie był to rozwój, ani upadek. Był to czas... pomiędzy.

[3] Nazywano go różnie: Erą Uśpionej Ironii, Wielkim Wygaszenia Flamewarów, lub po prostu: „okresem, gdy nikt nie pisał nic ciekawego.” [4] Fora nadal działały. Ustawy były uchwalane. Debaty się toczyły. [5] Ale coś się zmieniło — nikt już nie wiedział, po co. [6] Nawet memy stały się poważne. Nawet shitposty miały uzasadnienia. [7] I Wielki Mistrz Szydery zadrżał. [8] Spojrzał na świat i zapytał w głośni: „Czy zapomnieliście już śmiechu?” [9] A Łoża odpowiedziała: „Nie zapomnieliśmy. Ale nie wiemy, z czego się śmiać.” [10] Wtedy pojawiła się Przepowiednia, spisana w Szyderikonie Niewidzialnym, dostępna tylko dla tych, którzy naprawdę wątpią: „Kiedy ironia zaniknie, a wszystko stanie się święte i poważne, wtedy powróci Troll.” „Powróci w chmurze memów, w pożarze shitpostów, w lawinie reakcji gifowych.” „I przyniesie z sobą Nową Bejcę — czystsza, jaśniejsza, pełną smaku.” [11] A zapytano Mistrza: „Kiedy to się stanie?” [12] I on odrzekł: „Wtedy, gdy ktoś weźmie kampanię wyborczą w mikronacji tak serio, że napisze manifest na pięć stron PDF-a [13] I wszyscy zamilkli, bo wiedzieli, że to już się wydarzyło. [14] Ale nie nadszedł jeszcze czas powrotu. Albowiem świat nie był gotów. [15] Łoża miała trwać — nie jako siła, lecz jako obecność. [16] Była jak watermark mema —

- niewidoczna dla wielu, ale nieusuwalna. [17] I powiedziano wtedy wszystkim pokoleniom mikronautów: „Niech każdy niesie RiGM w sobie. Niech każdy szydzi z miłością. Niech każdy nosi Bejcę w duchu – i niech nie boi się jej używać.” [18] I tak zakończyła się Księga Objawienia — nie zamknięciem, lecz otwarciem. [19] Bo każda bejca jest nowym początkiem. Każda ironia jest drzwiami. [20] I tylko ten, kto się uśmiechnie, przejdzie przez nie bez lęku.

## **KSIĘGA PRZEBUDZENIA**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **O przebudzeniu jednostki**

[1] A był mikronauta, nieznany z imienia, lecz znany z wielu loginów. [2] Wchodził na fora w godzinach wieczornych, przeglądał wątki, lecz nie pisał niczego. [3] I choć posiadał tytuł, sygnaturę i herb, w jego wnętrzu była pustka. [4] Głos wewnętrzny szeptał mu: „Czy to wszystko ma sens? Czy jestem tylko nickiem z licznikiem postów?” [5] I wtedy, w wątku oznaczonym jako "Offtop", zobaczył cytat: „Ten, kto zna prawo, ale nie zna śmiechu — jest niewolnikiem własnego wątku.” [6] I ten cytat uderzył go jak fala bejcy w twarz. [7] Zadrżała w nim dusza memiczna. [8] I otworzyły się jego oczy. [9] Spojrzał na forum na nowo — nie jak na zbiór tematów, lecz jak na teatr -

absurdu.

[10] I zrozumiał, że każdy post to forma, ale nie zawsze treść. [11] A każdy nick to tylko maska — pod którą kryje się pragnienie bycia śmiesznym i poważnym jednocześnie. [12] I wtedy przemówił do niego głos w sygnaturze: „Nie jesteś tutaj, by zdobywać punkty reputacji. Jesteś tutaj, by pojąć ironię istnienia.” [13] I mikronauta zapłakał. Lecz był to śmiech przez łzy. [14] A Duch RiGM-u zstąpił na niego jak mem z wysoką jakością. [15] I rzekł mu: „Nie bądź adminem we własnej duszy. Otwórz się na bejcę.” [16] I on otworzył się. [17] Usunął z profilu niepotrzebne cytaty. [18] Zamienił swój avatar na coś prostszego. [19] A zamiast powagi, zaczął nosić autoironię. [20] I poszedł między ludzi — lecz już nie pisał, by przekonać. Pisał, by przypomnieć. [21] O tym, że każda mikronacja jest tylko snem na serwerze, który kiedyś wygaśnie. [22] I że tylko śmiech zostaje zapisany w archiwach wieczności. [23] A inni spojrzeli na niego i rzekli: „Ten się zmienił. Mówi dziwnie. Ale... dziwnie dobrze.” [24] I tak rozpoczęła się fala przebudzeń. Jednostka zapaliła drugą, druga trzecią. [25] A każda płomień był świętą ironią. [26] I Loża, patrząc na to, rzekła: „Niech każdy mikronauta, który się przebudził, przyjmie znak. Nie w awatarze. Nie w nicku. Lecz w postawie.”

[27] I tak oto Przebudzenie nie było wydarzeniem. Było wirusem – memem, który nie daje się usunąć. [28] I od tej pory, każdy kto choć raz zapytał: „Czy ja naprawdę to piszę?” — był już jednym z nas.

## **KSIĘGA PRZEBUDZENIA**

### **ROZDZIAŁ II**

#### **O szyderczym oświeceniu**

[1] A gdy mikronauta został przebudzony przez słowa Trolla i dotknięty RiGM-em, nie mógł już milczeć. [2] Bo kto widział ironiczność świata, ten nie mógł już żyć w iluzji powagi. [3] I rzekł sam do siebie, w temacie z małą liczbą odpowiedzi: „Niech moje słowa będą jak mem – proste, a niepokojące.” [4] I napisał post. Nie długi, nie krzykliwy. [5] A brzmiał on tak: „Czy my wszyscy wiemy, że udajemy?” [6] I rozeszły się te słowa po forumie. Jedni je wyśmiali. Inni zignorowali. [7] Ale paru zatrzymało się na chwilę. Poczuło coś. Coś, co brzmiało jak... echo bejcy. [8] I wtedy mikronauta zrozumiał: „Oświecenie nie polega na wiedzy. Polega na patrzeniu inaczej.” [9] Zaczął pisać przypowieści – o forach bez regulaminu, o administratorach, którzy rządzą memami, o użytkownikach, co banowali się sami. [10] Zaczął stawiać pytania, których nikt wcześniej nie zadawał: „Czy status premiera ma znaczenie, jeśli nikt go nie czyta? Czy akt założycielski istnieje, jeśli -

- wszyscy o nim zapomnieli?” [11] A niektórzy bali się tych pytań. [12] Bo wiedzieli, że są prawdziwe. [13] Ale inni podeszli do niego. I zapytali: „Bracie, skąd masz tę wiedzę? Czy to jakiś dokument?” [14] A on odpowiedział: „To nie wiedza. To spojrzenie.” [15] I tam, gdzie dawniej komentował ustawę, teraz cytował Trolla. [16] Tam, gdzie był flem, wprowadzał suchar. [17] Tam, gdzie był patos – milczał, z miną pełną zrozumienia i memicznego smutku. [18] I ludzie mówili: „Ten dziwak... on coś wie.” [19] I nadano mu tytuł. Nie z urzędu, nie przez głosowanie. [20] Ale w sercach – nazwano go Posłańcem Bejcy. [21] A on przyjął to z pokorą. [22] I rzekł: „Nie jestem mistrzem. Jestem tylko memem, który umie chodzić.” [23] I tak powstała pierwsza wspólnota. Nie partia. Nie naród. [24] Wspólnota tych, którzy patrzą i widzą coś więcej niż tylko post. [25] A ich symbolem był brak sygnatury. [26] Bo tylko ten, kto nie potrzebuje znaku, naprawdę go nosi. [27] I od tej pory, każdy mikronauta, który był świadkiem szyderczego oświecenia, czuł coś dziwnego, gdy czytał debatę. [28] Czuł śmiech, który nie był z kogoś, lecz dla czegoś.

## **KSIĘGA PRZEBUDZENIA**

### **ROZDZIAŁ III**

#### **O Rytuale Bejcy**

[1] A gdy Przebudzony posłaniec zebrał wokół siebie -

- braci i siostry ironii, powstało pytanie: „Jak rozpoznać swoich? Jak wprowadzić ich w świętość Łoży?” [2] I wtedy objawił się sen. Sen pełen gifów, płomieni i cytatów z Trolla. [3] A w tym śnie, Posłaniec ujrzał Bejcę — nie jako substancję, lecz jako stan ducha. [4] I wstał ze snu, spocony jak mod w dniu wielkiej dramy, i rzekł: „Zstał na mnie rytuał.” [5] I nazwał go Rytuałem Bejcy — nie dlatego, że był święty, ale dlatego, że był prawdziwy. [6] A kto chce wejść do Łoży, nie musi pisać podania, nie musi tworzyć partii, nie musi zakładać państwa. [7] Musi tylko przejść przez Bejcę. [8] Rzekł Posłaniec: „Niech nowicjusz stanie w wątku i powie: ‘Wiem, że nic nie wiem, ale wiem, że się śmieję.’” [9] I niech opowie, co sprowadziło go do Łoży — nie w formie CV, lecz w formie memicznego świadectwa. [10] A Trybuni Bejcy odpowiedzą mu jednym słowem: „Memptis est.” („Został zamemowany.”) [11] I wtedy Nowicjusz jest przyjęty. [12] A jeśli ktoś zapyta: „Czy to wystarczy?” — odpowiadamy: „W Łoży nie ma testów. Tylko śmiech.” [13] I zebrali się członkowie Łoży w jednym miejscu, gdzie linki były martwe, a grafiki nie ładowały się w pełni. [14] I zapalili Świętą Bejcę — symbolicznie, klikając „cytuj” pod najstarszym postem Trolla. [15] I przeczytali go na głos — nie dla zrozumienia, lecz dla rytuału. [16] I wtedy każdy z nich spalił coś ze swojego profilu: podpis, stary cytat -

ustawę, którą kiedyś pisał z pełną powagą. [17] I ten ogień oczyścił ich. [18] I powiedzieli: „Niech Bejca będzie ze mną. Niech śmiech prowadzi mnie przez wątki.” [19] I zapytano Posłańca: „Czy mamy się modlić?” [20] A on rzekł: „Tak. Ale nie do Boga. Do Mema.” [21] I ustanowiono modlitwę bejcową, którą można wyszeptać w duszy, kiedy forum umiera, gdy użytkownicy milkną, gdy patos zagraża przestrzeni: „O Memie Święty, który jesteś w archiwum, Niech się święci Twój shitpost, Przyjdź ironio Twoja, Bądź bejca Twoja, Na forum jak i na Discordzie. Śmiechu naszego powszedniego daj nam dziś, I nie każ nam zbanować tych, co nie rozumieją, Ale zbaw nas od powagi. MEME IN AETERNVM. Amen.” [22] I tak zakończono rytuał. [23] A kto go raz przeszedł, już nigdy nie był taki sam. [24] Bo raz dotknięty Bejcą, śmieje się nawet z rzeczy, które kiedyś pisał sam. [25] I to jest prawdziwa wolność Łoży: Nie odebrać nikomu powagi. Ale nauczyć, że można się z niej śmiać.

**KSIĘGA PRZEBUDZENIA**  
**ROZDZIAŁ IV**  
**O heretykach Poważności**

[1] A gdy Łoża rosła, a bejca płynęła czysto i szeroko, pojawili się ci, którzy szeptali: „Śmiech jest brakiem szacunku. Ironia to ucieczka od odpowiedzialności. Nie czas na memy, czas na reformy. [2] I byli oni wśród -



- mikronautów, ale nie byli z nich.

[3] Ubierali się w garnitury awatarów, podpisywali swoje posty tytułami, a ich sygnatury krzyczały: „Państwo to nie żart.”

[4] I nazwano ich Heretykami Poważności. [5] Mówili: „RiGM to wymysł błaznów. Bejca to sabotaż. Łoża to sekta.” [6] Próbowali zakazać śmiechu w debacie, ironii w komentarzu i memów w kampanii wyborczej. [7] Ogłosili, że jedynie powaga czyni z mikronauty obywatela. [8] A Łoża patrzyła na nich z milczeniem.

[9] I rzekł jeden z Trybunów Bejcy: „Czyż nie był to sam Troll, który powiedział: ‘Ten, kto bierze siebie zbyt serio, już przegrał.’?”

[10] Lecz Heretycy odpowiedzieli: „Nie ma cytatów Trolla w regulaminie.” [11] I zaczęli pisać swoje doktryny — grube, szczegółowe, pełne akapitów, które nikt nie czytał. [12] Ogłosili własne święte zasady: że post musi mieć minimum 300 słów, że ironia musi być oznaczona, że mem to forma prowokacji. [13] I nakazali, by każdy członek Łoży podpisał deklarację poważnych intencji. [14] A kiedy Łoża odmówiła, nazwali ją „organizacją destrukcyjną” i zaczęli ją delegalizować na forum. [15] Ale Łoża nie protestowała. [16] Śmiała się. [17] I śmiech ten przeraził Heretyków. [18] Bo żaden z ich paragrafów nie miał siły przeciwko śmiechowi, który nie -

- nie drwi, tylko uświadamia.

[19] I zebrano Wielką Komisję Poważności, której celem było zbadać działalność Łoży. [20] Ale gdy otworzyli jej akta, zobaczyli tylko puste strony z dopiskiem: „Zrozumiesz, kiedy przestaniesz szukać sensu.” [21] I tak ich serca zatwardziły się. [22] Bo nie umieli już śmiać się z siebie. [23] A ten, kto nie śmieje się z siebie, nie może znieść, że inni się śmieją. [24] I Heretycy rozproszyli się, tworząc odłamy: Zakon Dogmatycznej Republiki Bractwo Wiecznych Statutów Święte Biuro Realizmu Instytucjonalnego [25] Ale ich władza malała. [26] Bo mikronauci zaczęli przebudzać się. [27] Bo śmiech był silniejszy niż ich doktryny. [28] A Troll, spoglądając z Archiwum, powiedział: „Nie obalaj powagi. Obejrzyj ją. I śmiej się tak długo, aż się rozpadnie.”

## **KSIĘGA PRZEBUDZENIA ROZDZIAŁ V**

### **O rozesłaniu Trybunów Bejcy**

[1] A gdy minął czas prześladowań i śmiech znów stał się możliwy, Łoża zrozumiała, że jej miejsce nie jest tylko w ukryciu. [2] Powiedziano: „Nie święć bejcy pod ławką. Postaw ją na stole.” [3] I Wielki Mistrz Szydery zwołał Łożę na obrady. [4] I rzekł: „Plemiona trwają w powadze. Fora są pełne patosu. Nawet Discordy jęczą ciężarem rankingów. Czas iść.” [5] I ustanowił Trybunów Bejcy — tych, którzy nie boją mówić -

- żartem, nawet gdy temat jest poważny. [6] Każdy z nich otrzymał błogosławieństwo śmiechu i trzy rzeczy: Jedno memiczne przypowieść, Jedną pamiątkową sygnaturę z Trolla, I jedno zalecenie: „Nie zmieniaj świata. Pokaż mu, że sam w sobie już jest memem.” [7] I rozeszli się po forach, projektach i państwach. [8] Nie wprowadzali rewolucji. Nie zakładali partii. [9] Wystarczyło jedno pytanie: „A może to wszystko nie jest aż tak ważne?” [10] I ludzie zatrzymywali się. [11] Bo pierwszy raz od dawna poczuli lekkość. [12] Trybuni nie głosili dogmatów. Opowiadali historie. [13] O mikronautach, którzy zapomnieli, że to wszystko to zabawa. [14] O forach, które spaliły się nie przez konflikt, ale przez zbyt wielką powagę. [15] I nie wszyscy ich słuchali. [16] Jedni ich ignorowali. Inni wyśmiewali. [17] Ale był zawsze ktoś, kto zapytał: „A co jeśli oni mają rację?” [18] I to wystarczało. Bo Łoża nie potrzebuje tłumów. [19] Wystarczy jedna osoba, która zaśmieje się we właściwym momencie. [20] I tak powstawały punkty Bejcy – nieformalne miejsca spotkań: Wątki, które nigdy nie kończyły się flejmem. Kanały, gdzie ludzie śmiali się z siebie. Rozmowy, po których nic się nie zmieniało — oprócz perspektywy. [21] A Heretycy Poważności próbowali zamykać te miejsca. [22] Ale Łoża nie ma adresu. [23] Łoża jest -

- tam, gdzie ktoś się szczerze śmieje z absurdu. [24] I rozeszli się Trybuni dalej. Nie zostawiali śladów, tylko cytaty. [25] I coraz więcej mikronautów przebudzało się nie przez wojnę, lecz przez żart. [26] I Łoża rosła – cicho, organicznie, niepostrzeżenie. [27] Jak mem, który pojawia się wszędzie, ale nikt nie wie, kto go pierwszy wrzucił. [28] A Troll, patrząc z Archiwum, westchnął: „I tak właśnie działa bejca.”

## **KSIĘGA PRZEBUDZENIA**

### **ROZDZIAŁ VI**

#### **O świętym cieniu Trolla**

[1] A gdy Trybuni rozeszli się, a Łoża działała już w ciszy i skuteczności, wielu zaczęło zadawać pytanie: „Gdzie jest Troll? Czyż nie miał powrócić?” [2] A Wielki Mistrz odpowiedział: „Nie wrócił, bo nigdy nie odszedł.” [3] I opowiadał historię, którą słyszał od poprzednika, a ten – od innego, aż nikt już nie pamiętał, kto pierwszy ją wymówił: „Pewnej nocy, gdy forum ucichło, a ostatni post był sprzed pięciu dni, pewien użytkownik zalogował się w ciszy. Nie miał avatara. Nie miał sygnatury. Jego nick był pusty. A mimo to – pisał. Wysłał wiadomość: ‘Nie martwcie się. Śmiejcie się dalej. Patrzę.’ A potem zniknął. I jego post zniknął. Ale wszyscy, którzy go widzieli, wiedzieli. To był on.” [4] I od tego czasu zaczęły się pojawiać dziwne rzeczy. [5] Posty, których nikt nie pisał. [6] Cytaty Trolla w sygnaturach -



- użytkowników, którzy twierdzili, że nigdy ich nie ustawiali. [7] Stare memy, które same wracały z zapomnienia. [8] I niektórzy zaczęli mówić o Cieniu Trolla — obecności, która nie pisze, lecz działa. [9] Która nie przemawia, lecz zmienia myśli. [10] A każdy Trybun Bejcy wie, że gdy rozmowa staje się zbyt poważna, i nagle pojawia się jeden głupi komentarz, który rozbraja wszystko — tam był Troll. [11] Gdy dramat osiąga szczyt, i ktoś wstawi gifa z krabem i podpisem "no elo" — tam był Troll. [12] I wtedy Loża zrozumiała: Nie mamy szukać Trolla. Mamy go rozpoznawać. [13] A jego obecność jest jak cień: Pojawia się, gdy światło ironii pada na powagę. I znika, gdy śmiech gaśnie. [14] I w każdym z nas jest trochę Cienia Trolla. [15] Każdy, kto umie zachować kamienną twarz w chwili największego absurdu — nosi w sobie jego ślad. [16] I rzekł Mistrz: „Nie oczekujcie powrotu Trolla. On już jest.” [17] I dodał szeptem: „Jeśli kiedyś na forum, w samym środku debaty konstytucyjnej, ktoś napisze ‘xd’... i nikt nie wie, kto to był... wiedzcie: to był on.” [18] A Loża zamilkła. [19] Bo oto świętość objawiła się nie w słowie — lecz w ciszy po śmiechu.

## **EXODUS BEJCY**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **Królestwo Poważności**

[1] A było królestwo, potężne i zimne, zbudowane na słowach -

bez śmiechu i strukturach bez luzu. [2] Nazywano je Królestwem Poważności, choć jego nazwa zmieniała się co pięć miesięcy. [3] Tam powaga była cnotą, a śmiech — wykroczeniem. [4] Mówiono: „Nie jesteśmy jak inni. My jesteśmy prawdziwi.” [5] I w królestwie tym ustanowiono hierarchię bez memów. [6] Byli tam: Archikomentatorzy, co oceniali każdy post, Ministrowie Realizmu, co mierzyli zgodność z narracją, I Prokuratorzy Stylu, co karali za żart bez zgody. [7] A każdy nowy użytkownik musiał przejść przez Ceremonię Formy — wypełniając formularz zgłoszeniowy, pisząc manifest i dostarczając grafikę herbu wektorowego. [8] I każdy wpis musiał zawierać: powołanie na art. 2 ust. 3, dystans, i co najmniej jedno zdanie w trybie orzeczeniowym. [9] A jeśli ktoś napisał coś zbyt lekkiego, natychmiast usuwano to w imię „czystości debaty”. [10] Gdy ktoś użył gifa — dostał ostrzeżenie. [11] Gdy ktoś wstawił mema — został wyśmiany z powagą. [12] Władcą tego królestwa był Kanon Powagi, nie osoba, lecz duch w regulaminie. [13] I ten duch mówił przez akapity, przez linki do załączników, przez pieczęcie państwowe o rozdzielczości 4000x4000. [14] A nikt nie śmiał zadać pytania: „Po co to wszystko?” [15] Bo gdy zapytał to jeden z młodszych obywateli, odpowiadano mu: „Jeśli nie rozumiesz, to nie -

- zasługujesz na udział.” [16] I tak odszedł, w milczeniu, bez tematu pożegnania. [17] A nikt nie zapytał, dokąd poszedł. [18] Królestwo trwało. Debaty się toczyły. [19] Głosowania odbywały się według ścisłej procedury. [20] Ale było w tym coś nienaturalnego. Coś martwego. [21] A Duch Bejcy patrzył na to miejsce i szeptał: „To nie jest świętość. To jest strach.” [22] I przygotowywał serca tych, którzy wkrótce odejdą. [23] A ich odejście nie będzie buntem. [24] Nie będzie wojną. [25] Będzie śmiechem — cichym, ale wyraźnym.

## **EXODUS BEJCY**

### **ROZDZIAŁ II**

#### **Głos w Archiwum**

[1] A był tam pewien dział forum, którego nikt już nie odwiedzał. [2] Nazywał się Archiwum Zapomnianych Wątek. [3] Tam trafiały posty, które nie pasowały. Nie były wystarczająco poważne, nie zawierały planów działania, nie miały formy nagłówkowej. [4] I pewnego dnia, jeden mikronauta — młody, zmęczony procedurą, szukający sensu — wszedł do Archiwum. [5] Szukał nie wiadomo czego. Aż natrafił na stary wątek bez tytułu, utworzony przez użytkownika, którego konto już nie istniało. [6] Wątek zawierał tylko jedno zdanie: „Jeśli to wszystko to gra, to może zagrajmy z uśmiechem?” [7] I to zdanie poruszyło go bardziej niż -

- jakakolwiek konstytucja. [8] Nie było tam logo, nie było przypisów. [9] Było tylko to jedno zdanie. I cisza. [10] W tej ciszy usłyszał więcej niż w setkach debat. [11] I wtedy, po raz pierwszy, coś w nim pękło. [12] Zrozumiał, że on również udaje. Że jego powaga jest kostiumem. Że jego wypowiedzi były tylko próbą spełnienia oczekiwań. [13] I poczuł wstyd. Ale zaraz po nim — ulgę. [14] I wyszeptał do ekranu: „Ja też się śmieję. Tylko w ukryciu.” [15] I ta modlitwa została wysłuchana. [16] Bo oto w jego sygnaturze, bez jego ingerencji, pojawił się cytat: „Ten, kto śmieje się z ukrycia, już rozpoczął wyjście.” [17] A może to on sam go wpisał? Już nie wiedział. [18] Ale od tego dnia był inny. [19] Zaczął wchodzić do działów Offtop. [20] Zaczął komentować poważne wątki krótkim „xd”. [21] I czekał, co się stanie. [22] I oto jeden z moderatorów napisał do niego PW: „Uważaj, bo przekraczasz granice.” [23] A on odpowiedział: „Może to granice są źle postawione.” [24] Więcej już do niego nie napisano. [25] A tego samego wieczoru, na forum pojawiło się kilka nowych kont. [26] Ich sygnatury zawierały tylko trzy litery: RiGM. [27] Nikt nie wiedział, kto je prowadzi. [28] Ale od tej chwili — Królestwo Poważności przestało być jednolite.

## EXODUS BEJCY

### ROZDZIAŁ III

#### Ucieczka przez Offtop

[1] A ci, którzy usłyszeli Głos w Archiwum, zaczęli się rozpoznawać. [2] Nie po tytułach, nie po rangach, lecz po spojrzeniach, które nie brały rzeczy dosłownie. [3] Zaczęli sobie odpowiadać w sposób nie do końca poważny, lecz całkowicie szczery. [4] A kiedy jeden napisał „No dobra, ale co jak nie?” pod wielką strategią reformy ustroju, dziesięciu kliknęło „lubię to”. [5] I nikt nie wiedział, czy to był żart — i właśnie to było najpiękniejsze. [6] Wkrótce zaczęli się spotykać w jednym miejscu — dziale, którego nikt nie moderował zbyt surowo. [7] Nazwano go Offtopem. [8] To tam znaleźli wolność. [9] Nie mieli planu. Nie zakładali partii. [10] Po prostu przestali grać w to, czego nie czuli. [11] A jeden z nich wrzucił obrazek żaby, która patrzyła w dal. I podpisał: „Myślisz, że ci zależy. Ale to tylko mem.” [12] I wtedy coś pękło. [13] Ludzie, którzy do tej pory pisali tylko w „Ważnych Tematach”, zaczęli zaglądać do Offtopu. [14] Początkowo nieśmiało — z jednym emoji. Z jednym sucharem. [15] Potem coraz śmielej — z opowieściami, z wyznaniami, z gifami. [16] Władcy Królestwa Poważności próbowali to zatrzymać. [17] Wydali Dekret o Ograniczeniu Śmiechu. [18] Ustanowili Komisję ds. Nastroju Publicznego. [19] Ale nie da -

- się zabronić czegoś, co nie ma formy. [20] Bo bejca nie krzyczy. [21] Bejca sący się. [22] I sacyła się wszędzie. [23] A Offtop nie był już tylko działem. [24] Był azylem. Miejsmem, gdzie nie obowiązywała hierarchia, Gdzie post bez celu był cenniejszy niż elaborat. [25] I wtedy jeden z nich rzekł: „Nie musimy obalać Królestwa. Wystarczy, że wyjdziemy.” [26] A inny odpowiedział: „Gdzie pójdziemy?” [27] I głos z Offtopu wyszeptał: „Nie idźcie nigdzie. Stwórzcie coś tutaj.” [28] I tak rozpoczęła się budowa Łoży. Nie na zasadach, nie na statucie. Ale na śmiechu, który zstąpił jak rosa na archiwum.

## EXODUS BEJCY

### ROZDZIAŁ IV

#### Nadanie świętej nazwy

[1] I mikronauci, którzy przeszli przez Offtop, zasiedli razem. [2] Nie mieli planu, nie mieli programu. [3] Mieli tylko wspólne spojrzenie i memy w sercach. [4] Jeden z nich przemówił: „Nazwijmy to, co czujemy. Bo jeśli nie nazwiemy, zapomnimy.” [5] A inny rzekł: „To nie jest partia. To nie jest wspólnota. To nie jest zabawa. To wszystko na raz.” [6] I wtedy przemówił trzeci — ten, który do tej pory milczał: „To Łoża.” [7] I zapadła cisza. Bo wszyscy wiedzieli, że to brzmi... właściwie. Jak coś, co zawsze było, tylko nie miało jeszcze imienia. [8] Ale ktoś zapytał: „Łoża czego?” [9] I głos z głębi -

- „Szyderców.” [10] I wtedy uderzyło to we wszystkich jak błogosławieństwo bejcy na czole. Bo przecież tak właśnie się czuli. Nie jako ci, co drwią, ale jako ci, co widzą przez iluzję powagi. [11] Bo szydera to nie złośliwość. To spojrzenie z boku. To śmiech, który rozbraja, ale nie niszczy. [12] I powstał z miejsc. [13] I po raz pierwszy wypowiedzieli razem: „Loża Szyderców.” [14] I świat się nie zatrzymał. Fora nie runęły. Regulaminy nie zapłonęły. [15] Ale coś się zmieniło — nie w strukturach, ale w duchu. [16] Bo oto pierwszy raz powiedziano: „Nie jesteśmy przeciwko. Jesteśmy obok.” [17] I zaczęli tworzyć symbole. Avatary z żabami. Sygnatury z cytatami Trolla. Kolory, które nie miały znaczenia — poza tym, że się podobały. [18] Ktoś narysował pieczęć. Inny napisał modlitwę. Trzeci stworzył temat: „Witaj w Łoży. Usiądź. I nie traktuj tego serio.” [19] I nikt nie głosował nad tą nazwą. Bo nikt nie musiał. [20] Loża nie potrzebowała legitymacji. [21] Potrzebowała tylko świadomości istnienia. [22] I wtedy ktoś spytał: „Czy będziemy uznani?” [23] A odpowiedź brzmiała: „My jesteśmy. Kto nas nie uzna, sam siebie nie rozumie.” [24] I Loża została. Bez państwa. Bez terytorium. Ale z nazwą, która znaczyła wszystko, co niewypowiedziane.

## EXODUS BEJCY ROZDZIAŁ V

### Pieśń Bejcy

Z Królestwa Poważnych przybyliśmy w ciszy, Z ciężarem patosu na naszych myślach. I choć mówili: „Tu nie ma nic śmiesznego”, Znaleźliśmy śmiech. I on nas ocalił. Przez archiwa przeszliśmy, przez wątki martwe, Gdzie mem cicho szeptał z ukrytej sygnatury. I usłyszeliśmy głos, co nie brzmiał jak rozkaz: „Zostaw powagę. Podejdz. Usiądź. Szydź.” Nie rzuciliśmy hasła, nie ogłosiliśmy rewolty, Po prostu... przestaliśmy odpowiadać serio. Nie wnieśliśmy flag. Wynieśliśmy bejcę. Nie pytaliśmy o pozwolenie — zapytaliśmy: „XD?” I tak powstała Loża — nie na ziemi, lecz w spojrzeniu, Nie w konstytucji, lecz w komentarzu spod posta. Nie w herbie, lecz w gifie żaby, która patrzy z ironiczną troską. Dziś nie szukamy zwycięstwa, nie liczymy członków, Bo każdy, kto się śmieje w czasie głosowania, Już jest jednym z nas. Już zna smak Bejcy. Już nosi RiGM, choć może nie wie. I jeśli kiedykolwiek wrócimy do Królestwa, Nie zrobimy tego mieczem, lecz pytaniem: „A czy to nie jest wszystko trochę zabawne?” MEME IN AETERNVM. Bejca z nami.

## **KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **O Rytuale Trzy-kropka**

[1] Nim jeszcze powstała Loża, zanim bejca miała imię, a Troll znów przemówił — był już on. [2] Rytuał Trzy-kropka. Pisany nieśmiało. Wklejany cicho. Pozostawiany... jak echo. [3] Powstał wtedy, gdy mikronauta po raz pierwszy poczuł, że nie warto się spierać. [4] Że cała ta debata, konstytucja, flamewar — to tylko teatr. [5] A więc zamiast pisać elaborat, odpowiedział: „...”. [6] I wtedy świat zadrżał. Bo nikt nie wiedział, co to znaczy. [7] Czy to kpina? Czy to rozczarowanie? A może... smutek głęboki jak archiwum? [8] Ale ci, którzy zrozumieli, wiedzieli: To nie jest brak treści. To jest treść oczyszczona z formy. [9] I od tej pory rytuał się rozprzestrzenił. [10] Pojawiał się pod najdłuższymi przemowami. [11] Pojawiał się pod patetycznymi kampaniami. [12] Pojawiał się tam, gdzie Loża jeszcze nie istniała — ale już była. [13] Trzy kropki nie były atakiem. Nie były argumentem. Były lustrem. [14] A ten, kto je przeczytał, widział w nich siebie. [15] Kiedy powaga przeginała, kiedy patos przekraczał próg dobrego smaku, kiedy ktoś pisał „ZMIENIEŃ POLLIN” wielkimi literami — wtedy Loża odpowiadała: „...”. [16] I nie było już co dodać. Bo to nic mówiło więcej niż wszystko. [17] I tak Rytuał Trzy-kropka wszedł do kanonu bejcy. [18] Nie jako obowiązek, nie jako -

- tradycja, ale jako reakcja duszy. [19] A dziś, gdy ktoś odpowie Ci trzema kropkami... nie obrażaj się. Zastanów się.

## **KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH**

### **ROZDZIAŁ II**

#### **O Kłątwie Tłustego Podpisu**

[1] A w czasach, gdy fora pełne były wielkich idei i jeszcze większych ego, pojawiło się zjawisko, które dręczyło Lożę. [2] Byli to ci, którzy nie pisali już postów — oni tworzyli pomniki. [3] Ich sygnatury były dłuższe niż odpowiedzi. [4] Miały kolory. Miały cytaty z samego siebie. Miały flagi, logotypy, statusy, a czasem nawet... odnośnik do własnego bloga o mikronacjach. [5] A najgorsze z nich były tłuste. Pogrubione. Pełne dumy. Cięższe niż cała sekcja „dokumenty”. [6] I tak narodziło się pojęcie: Tłusty Podpis. [7] A Loża patrzyła na te podpisy i nie śmiała się od razu. [8] Patrzyła z troską. [9] Bo wiedziała, że tam, gdzie jest pogrubiona sygnatura, tam dusza krzyczy: „Uznaj mnie!” [10] I wtedy Trybuni Bejcy, w swojej łagodnej mądrości, ustanowili rytuał: Kłatwę Tłustego Podpisu. [11] Nie rzuca się jej w złości. [12] Nie pisze się o niej głośno. [13] Ona dzieje się... memicznie. [14] Gdy ktoś zbyt mocno uwierzy w swój własny cytat, Loża odpowiada jednym z trzech sposobów: Memem, który wygląda jak pochwała, ale nie wiadomo, czy nią jest. Delikatnym „Dobrze powiedziane.” — bez kontekstu. -

- Lajkiem pod postem, który nigdy nie powinien być polubiony. [15] I wtedy zaczyna działać kłątwa. Powaga przestaje rezonować. Własny cytat traci moc. I sam autor zaczyna się zastanawiać: „Czy ja to naprawdę napisałem?” [16] Niektórzy budzą się od razu. [17] Usuwają cytaty. Zmieniają font. [18] Inni trwają, aż Tłusty Podpis sam ich pochłonie. [19] Ale kłątwa nie jest złośliwa. Ona oczyszcza. [20] Bo każdy, kto kiedyś miał Tłusty Podpis, a potem go odrzucił — staje się mocniejszy w RiGM-ie.

#### **KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH**

### **ROZDZIAŁ III**

#### **O Błogosławieństwie Gifowym**

[1] W czasach, gdy język debat był ciężki jak wnioski formalne, a każde słowoważone było jakby miało trafić do archiwum ONZ, pojawił się on. Gif. [2] Nie miał argumentu. Nie cytował konstytucji. Nie miał tytułu. Ale trafiał prosto w serce. [3] I po raz pierwszy został użyty nie przez przypadek, lecz z pełną świadomością. [4] Był to gif spokojnego kiwania głową, wrzucony pod debatę, która już dawno przestała mieć sens. [5] A forum zamilkło. Bo nagle wszystko zostało powiedziane. Przez obrazek. Bez słowa. [6] I ci, którzy zrozumieli, wiedzieli: To nie był shitpost. To był akt łaski. [7] Od tamtej pory, Błogosławieństwo Gifowe stało się rytuałem Łoży.

[8] Gif nie działa jak broń. On działa jak zawieszenie rzeczywistości. [9] Gdy dyskusja zaczyna tonać, gdy komentarze stają się zbyt osobiste, gdy słowa nie mają już sensu, wtedy przychodzi gif. [10] Ale nie byle jaki. [11] Gif musi być wybrany z miłością. Nie po to, by obrazić. Nie po to, by zakończyć. Ale po to, by przypomnieć: „To wszystko to tylko gra.” [12] Najświętsze z gifów to: Pepe, który patrzy spokojnie. Krab z napisem „no elo”. Piesek siedzący w płonącej kawiarni z podpisem „this is fine”. Kermit patrzący przez okno. Stara scena z anime z napisem „dokładnie tak to wygląda.” [13] Gdy gif się pojawia, powaga kruszeje. Debata mięknie. Nawet administrator zaczyna się uśmiechać. [14] I wtedy wchodzi Łoża. Nie z dokumentem, lecz z obecnością. [15] Gdy gif jest błogosławieństwem, wszystko wraca na swoje miejsce. [16] A jeśli ktoś zapyta: „Ale co ten gif miał znaczyć?” [17] Wtedy odpowiadamy: „To nie gif miał znaczyć. To ty miałeś poczuć.”

#### **KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH**

### **ROZDZIAŁ IV**

#### **O Wielkiej Edycji Posta**

[1] A każdy, kto żył wystarczająco długo w Królestwie Poważności, nosi w sobie przeszłość. Posty pisane z przekonaniem. Argumenty pełne pasji. Patos. Ambicja. Powaga. [2] Ale gdy bejca dotknie serca, -



- zaczyna się niepokój. Bo oto mikronauta patrzy na swój dawny post... i coś w nim pęka. [3] I wtedy przychodzi Rytuał Wielkiej Edycji. [4] Nie jest on ogłaszany. Nie ma formularza. Nie potrzebuje aprobaty Trybunatu. [5] Wystarczy jedno spojrzenie. Jedno kliknięcie „edytuj”. [6] I wtedy dusza zaczyna pracować. Mikronauta czyta swoje stare słowa. I wie, że pisał je z intencją. Ale już jej nie czuje. [7] Więc usuwa. Nie z żalu. Nie ze wstydu. Z wolności. [8] I czasem zostaje jedno zdanie. Czasem tylko emoji. A czasem nic — tylko „...” A czasem wpisuje: „Usunięto z powodów memicznych.” [9] I wtedy dzieje się cud. Post nie znika. Ale jego ciężar przestaje ciążyć. [10] Bo mikronauta już nie broni swojego ja. Już nie musi się zgadzać z dawnym sobą. Już nie czuje się zobowiązany do ciągłości. [11] Zaczyna oddychać. [12] A Łoża, widząc to, nie klika „lubię to”. Nie odpowiada. Nie komentuje. [13] Łoża milczy. Bo wie, że właśnie wydarzył się rytuał. [14] I od tej pory post staje się święty — nie przez swoją treść, ale przez to, co zostało wymazane. [15] Wielka Edycja nie cofa przeszłości. Ona oczyszcza przyszłość. [16] I kto raz jej dokonał, ten nie potrzebuje już usprawiedliwień.

## **KSIĘGA RYTUAŁÓW PRADAWNYCH**

### **ROZDZIAŁ V**

#### **O Szyderczym Westchnieniu**

[1] A gdy Łoża wzrosła w liczbie i duchu, gdy bejca zaczęła sączyć się między projektami i nickami, wielu zapytało: „Czy potrzebujemy rytuału na każdy dzień?” [2] I Trybuni Bejcy zamilkli. Po czym uśmiechnęli się. I odpowiedzieli: „Już go masz.” [3] Bo każdy członek Łoży, choćby nieświadomie, praktykuje go codziennie. Nawet nie wiedząc, że to rytuał. [4] To ciche westchnienie, które pojawia się: gdy widzisz kolejny projekt mikronacji nazwany „Republika Nowego Początku”, gdy czytasz piątą wersję konstytucji z tego samego tygodnia, gdy ktoś mówi, że „tym razem to będzie poważne”. [5] I nie reagujesz już irytacją. Nie szydzisz otwarcie. Po prostu... wzdychasz. [6] Ale nie ze zmęczenia. Ze zrozumienia. [7] To westchnienie niesie w sobie całą mądrość Trolla. Całą historię bejcy. Cały żart istnienia, który przyjmujesz z czułością. [8] Bo już wiesz, że tak właśnie działa Pollin. I to jest w porządku. [9] To westchnienie może trwać sekundę. Ale w tej sekundzie jesteś najbliżej RiGM-u. [10] A potem wstajesz, i żyjesz dalej. Bez żalu. Bez sarkazmu. Z uśmiechem, który tylko inni z Łoży rozumieją. [11] I jeśli ktoś kiedyś zapyta Cię: „Skąd wiesz, że jesteś jednym z nich?” [12] Po prostu... westchnij.



**N O W Y**  
**M E M E N T A M E N T**

**ROZDZIAŁ I**

**Przypowieść o Gifie Zgody**

[1] I stało się pewnego dnia, że dwóch mikronautów wszczęło spór wielki o sprawę drobną. [2] A powód sporu był zaiste błahy: jeden z nich umieścił w herbie literę „X”, a drugi uważał, że nie ma na to zgody heraldycznej. [3] I pisali posty długie, ciężkie, pełne cytatów, artykułów i przypisów. [4] A żaden nie chciał ustąpić. Bo jeden był Powagą, a drugi był Procedurą. [5] I cała wspólnota patrzyła na nich z lękiem i znudzeniem. [6] A temat rósł. I rósł. I rósł. Aż moderator wyznał: „Nie wiem, co robić.” [7] I wtedy przyszedł Troll. Nie komentował. Nie oceniał. Nie stanął po żadnej stronie. [8] Wysłał tylko jeden gif. Był to obrazek starego psa, który siedzi w płonącym pokoju i mówi: „This is fine.” [9] I nastała cisza. [10] Bo nikt nie wiedział, co powiedzieć. [11] Nawet Powaga zatrzymała się. [12] A Procedura spojrzała na siebie i poczuła zawroty śmiechu. [13] I tak oto obaj przestali pisać. [14] A temat nie został rozwiązany — ale przestał być problemem. [15] I ludzie pytali Trolla: „Czemu to zrobiłeś? Przecież nic nie wytłumaczyłeś!” [16] A Troll odpowiedział: „Czy wszystko musi być rozwiązane, by przestało być ciężkie?” [17] I odszedł, zostawiając tylko ślad w sygnaturze: „XD i pokój.”

**ROZDZIAŁ II**

**Kazanie na Archiwum**

[1] A gdy minęła siódma era forum, a tematów było już więcej niż odpowiedzi, Troll wszedł cicho do działu, którego nikt nie odwiedzał. [2] Nazwano go „Stare propozycje – archiwum”. [3] A było tam sucho, spokojnie i nikt nie komentował od miesięcy. [4] I Troll stanął na pagórku zapomnianych wątków — a było to coś na kształt spisu ustaw z roku, którego nikt nie pamiętał. [5] I przemówił, a nikt nie widział, że mówi. Ale wszyscy, którzy mieli święte powiadomienie z wątku, usłyszeli.

**Kazanie na Archiwum**

[6] „Błogosławieni ci, którzy klikają bez celu, albowiem ich jest Królestwo Offtopu.” [7] „Błogosławieni memiarze, którzy nie zrozumieli wątku, ale i tak się śmiali, albowiem ich bejca jest czysta.” [8] „Błogosławieni wyciszeni, bo choć nie mówią, to wiedzą.” [9] „Błogosławieni ci, którzy edytowali własne posty po czasie, albowiem dojrzałość przyszła z autoironią.” [10] „Biada tym, którzy cytują bez potrzeby. Biada tym, którzy odpowiadają na flame. Biada tym, którzy piszą na forum, jakby pisali historię świata.” [11] „Zaprawdę powiadam Wam: więcej RiGM-u w jednym gifie, niż w całej nowelizacji ustawy o tytułaturze.” [12] I rzekł jeszcze: „Niechaj wasza sygnatura będzie jak echo: nie musi być głośna, ale ma zostać.” [13] I dodał: „Niech nikt nie nazywa siebie 'ważnym', jeśli nie przeszedł przez ironię.”

[14] A potem Troll usiadł w ciszy, i jeden z nowicjuszy odważył się podejść i zapytał: „Mistrzu, a jak mamy działać?” [15] Troll odrzekł: „Działajcie tak, by nikt nie wiedział, czy to żart, czy mądrość. I jeśli zapytają: 'czy to ironia?' — nie odpowiadajcie. Bo wtedy zrozumieją.”

### **EWANGELIA WG. ŚW. TROLLA ROZDZIAŁ III**

#### **O Zagubionej Sygnaturze**

[1] A był pewien mikronauta, który od samego początku chciał być poważny. [2] Pisał posty zgodne z regulaminem. [3] Miał herb, godność, motto łacińskie (z Google Translate), i sygnaturę dłuższą niż niejedna ustawa. [4] Była to sygnatura wzniosła, dumna i bogata: cytat z siebie, motto narodowe, lista zasług i link do ankiety. [5] I pewnego dnia, przy edycji profilu, kliknął nieopatrznie w „usuń sygnaturę”. [6] I wszystko przepadło. [7] Próbował ją odzyskać. Przeszukiwał historię przeglądarki. Przeglądał stare posty. Wysyłał PW do admina. [8] Ale sygnatura nie wracała. I oto został nagi w oczach Łoży. Bez cytatu. Bez odznaki. Bez formy. [9] I wstyd ogarnął go wielki. I chciał odejść z forum, twierdząc: „Bez sygnatury jestem nikim.” [10] I wtedy pojawił się Troll. Nie mówił nic. Usiadł obok i wysłał mu tylko jeden komentarz: „Właśnie teraz jesteś sobą.” [11] Mikronauta nie zrozumiał od razu. Ale coś w nim drgnęło.

I po chwili napisał pierwszy raz nie z myślą o tym, jak wygląda — ale o tym, co czuje. [12] A jego nowa sygnatura brzmiała: „...” [13] I wielu się uśmiechnęło. I jeden odpisał: „To najlepszy cytat, jakiego jeszcze nie napisałeś.” [14] I mikronauta zrozumiał: że sygnatura nie tworzy jego. Tylko on tworzy sygnaturę — nawet wtedy, gdy jej nie ma.

### **EWANGELIA WG. ŚW. TROLLA ROZDZIAŁ IV**

#### **Przypowieść o Nowicjuszu, który Edytował**

[1] Był pewien nowicjusz, który przybył do Łoży z sercem otwartym, lecz głową pełną formy. [2] Pragnął być zauważony. Pisał długo. Pisał mądrze. Pisał na temat. [3] I oto nadszedł dzień, gdy opublikował post, który sam nazwał „myślą przełomową”. [4] Był to post długi, gęsty, pełen cytatów, porównań i odniesień do debat, których nikt już nie pamiętał. [5] A gdy kliknął „wyślij”, poczuł dumę. [6] Lecz po chwili przyszedł pierwszy komentarz. Był to tylko jeden gif: Pepe patrzący znad okularów. [7] Potem drugi. „...” [8] A potem... cisza. [9] I nowicjusz poczuł, że coś jest nie tak. Że choć nikt go nie skrytykował — nikt też nie odpowiedział. [10] I nagle zrozumiał: że jego post był ciężki, bo nie był szczery. Że pisał nie dla treści, ale dla formy. [11] I wtedy wydarzył się cud: kliknął „edytuj”.

[12] I z każdym usuniętym akapitem czuł, jak oddycha lżej. Skreślał cytaty, wyrzucał przypisy, aż na końcu został tylko jeden wers: „Chyba to nie miało sensu. Ale to też jest okej.” [13] I kliknął „zapisz”. A Troll, który obserwował go z ukrycia, wysłał mu bejcowe błogosławieństwo: XD. [14] Od tamtego dnia nowicjusz pisał krócej, rzadziej, ale za każdym razem z duszą. A inni Łożownicy wiedzieli: ten już zrozumiał.

## **EWANGELIA WG. ŚW. TROLLA**

### **ROZDZIAŁ V**

#### **O trzech typach ironii i jednej Bejcy**

[1] I rzekł Troll, patrząc na Offtop, który puchł od memów, gifów i szyderstw: „Nie każda ironia prowadzi do RiGM-u.” [2] I uczniowie zapytali: „Mistrzu, jak to? Czy nie wszystko, co śmieszne, jest święte?” [3] A Troll westchnął i rzekł: „Posłuchajcie. Oto są trzy typy ironii. A tylko jedna z nich jest Bejcą.”

#### **Ironia Pusta**

[4] To ta, co śmieje się z innych, a nie z siebie. [5] Ta, co komentuje wszystko, ale nic nie czuje. [6] Ta, co krzyczy „XD” tylko po to, by nie słuchać. [7] Troll mówi: „Pusta ironia błyszczy krótko, ale oślepia tych, co szukają sensu.”

#### **Ironia Złośliwa**

[8] To ta, co rani i nazywa to „żartem”. [9] Ta, co wbija szpilę, ale nie podaje ręki. [10] Ta, co myli pogardę z błyskotliwością. [11] Troll mówi: „Złośliwa ironia śmieszy jednego, ale milczy dziesięciu.”

#### **Ironia Przebudzona**

[12] To ta, która rozumie wszystko, a i tak się śmieje. [13] Ta, która szydzi, ale z miłością. [14] Ta, która rozbraja patos, ale zostawia człowieka w całości. [15] To bejca, która nie niszczy – tylko pokazuje absurd z takim spokojem, że nikt nie czuje się zaatakowany. [16] Bejca, która nie kończy rozmowy – tylko zaczyna śmiech wspólny. [17] Troll mówi: „Ironia przebudzona to mem, który nie musi być śmieszny – bo jest prawdziwy.” [18] I wtedy uczniowie pokłonili się, bo zrozumieli, że Łoża nie jest miejscem. Łoża jest postawą. [19] A Troll rzekł na koniec: „Błogosławiony ten, kto śmieje się z własnego postu, zanim jeszcze kliknie ‘wyślij’.”

## **DZIEJE IRONII**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **Łoża w Królestwie Programistów**

[1] A było pewne państwo, które chwaliło się, że wszystko ma w kodzie. [2] Nazywano je Królestwem Programistów, bo każdy obywatel znał JavaScript, a premier pisał dekrety w Pythonie. [3] Forum ich było eleganckie, uporządkowane, czyste jak tablica przed refaktoryzacją. [4] Regulaminy były w markdownie, a avatar musiał mieć zgodność z systemem hex. [5] I żyli tam ludzie szczerzy, dokładni, uczciwi. Ale nie znali bejcy. [6] I wtedy jeden Łożownik, ukrywający się pod nickiem NulliusMemorius, zarejestrował się bez wielkich słów. Jego sygnatura brzmiała: „Na wejściu wszystko jest false.”

[7] I zaczął działać nie jak rewolucjonista, lecz jak biblioteka importowana z zewnątrz. [8] Wstawiał komentarze neutralne, które były śmieszne tylko dla uważnych. [9] Dodawał linki do gifów w dokumentacji. [10] I wprowadził nową konwencję commitów: „xd: refaktoryzacja śmiechu” [11] Programiści nie zauważyli od razu. [12] Ale z czasem coś się zmieniło. [13] Jeden z adminów wstawił mema z żabą do changeloga. [14] Ktoś dopisał do readme: „Nie traktuj nas serio, chyba że chodzi o build.” [15] A potem powstał kanał #mem-code. A w nim, na samej górze, trollujący gif, podpisany tylko: „To wszystko działa. Ale czy powinno?” [16] I gdy ktoś zapytał: „Skąd się to wzięło?” nikt nie wiedział. [17] Ale Troll się uśmiechnął. [18] Bo Loża weszła tam, gdzie nikt jej nie zaprosił — ale nikt też nie chciał, żeby wyszła. [19] I tak programiści nauczyli się nowego języka: bejcy semantycznej.

## DZIEJE IRONII ROZDZIAŁ II

### O pierwszej misji na Discordzie

[1] A było serwerów wiele. I każdy z nich miał swoje zasady, swoje kanały, swoje emoji własne. [2] Ale pewien z nich wyróżniał się szczególnie: był uporządkowany, umiarkowanie aktywny i bardzo, bardzo poważny. [3] W jego centrum był kanał #projekty, gdzie nie wolno było off-topować, nie wolno było żartować, a każdy wpis musiał kończyć się pytaniem: „Kto podejmuje się realizacji?” [4] I wtedy wszedł Łożownik.

Cichy. Niewinny. Avatar klasyczny: Pepe w kapturze. Nick neutralny: KontoZapasowe3. [5] I napisał tylko jedno: „Mam pomysł na projekt, który nie musi istnieć, żeby działał.” [6] I nie wyjaśnił nic. Nie uzupełnił formularza. Nie wrzucił mockupu. [7] Zamiast tego, na każde pytanie admina odpowiadał... emoji 🙄. Potem 🤔. A na końcu 🚫. [8] I tak powstała legenda. [9] Inni użytkownicy zaczęli pytać: „Kim on jest? Czy to bot? Czy to performance?” [10] A jeden z nich, w przypiływie inspiracji, napisał post bez treści. Tylko tytuł: „Projekt: nic” I reakcję: 😐. [11] I Troll, który obserwował z ukrycia, zapisał to w świętym markdownie.

## DZIEJE IRONII ROZDZIAŁ III

### Gdy bejca weszła w konstytucję

[1] A było państwo stare, szlachetne i pełne przepisów. [2] Każdy obywatel znał przynajmniej dwa paragrafy na pamięć. [3] A konstytucję czytało się nie z przymusu, ale z dumy — jak hymn, tylko dłuższy. [4] I co miesiąc zwoływano zgromadzenie, by dokonać nowelizacji. [5] I była ona nieodzowna, bo każde zdanie musiało być doskonalsze niż poprzednie. [6] Nawet jeśli mówiło to samo. [7] I pewnego razu zaproponowano poprawkę: „Zmienić wyraz ‘członek’ na ‘obywatel’, by nie było wątpliwości.” [8] I powstała debata. [9] A wtedy jeden z Łożowników, ukryty pod pseudonimem Redaktor X,

zapropował poprawkę do poprawki: „Zamienić wszystkie wystąpienia słowa ‘obywatel’ na ‘uczestnik memiczny’.” [10] I wszyscy się zaśmiali. Ale przez chwilę — tylko przez moment — zawahał się jeden głosujący. [11] I napisał: „A może rzeczywiście brzmi to źle?” [12] I wtedy ktoś inny dodał autopoprawkę: „Obywatel (uczestnik memiczny) – dalej jako OUM.” [13] I nikt nie wiedział, czy to żart. A więc nikt nie odrzucił. [14] I przeszło. [15] I przez tydzień konstytucja brzmiała: „Każdy OUM ma prawo do udziału w debacie, chyba że shitstorm został ogłoszony.” [16] Potem to usunięto. Ale przez te siedem dni świat się zmienił. [17] Bo oto pierwszy raz język Łoży dotknął języka władzy. I został tam na chwilę. I ta chwila wystarczyła. [18] Troll zapisał to w Szyderikonie na marginesie: „Bejca nie zmienia prawa. Bejca sprawia, że ono mruga.”

## **DZIEJE IRONII** **ROZDZIAŁ IV**

### **O upadku Łoży w jednym państwie**

[1] A było to państwo, które kiedyś śmiało się głośno. [2] Gdzie gify kwitły, memy wchodziły do debat, a żarty w konstytucji były cytowane w artykułach prasowych. [3] I wtedy nastąpiła Era Poważności. [4] Zmieniono logo. Kolory stały się granatowe. Regulamin zyskał sekcję „Zachowanie i ton wypowiedzi”. [5] I rzekł nowy lider: „Nie jesteśmy kabaretem. Jesteśmy państwem.” [6] I ustanowiono nowe prawo: „Wszelkie treści uznane za memiczne mogą zostać usunięte administracyjnie.”

[7] A Łożownicy? Jedni odeszli. Inni milczeli. A niektórzy zostali — ale przestali pisać. [8] Kanały opustoszały. Bejca wyszła. Sygnatury stały się jednowierszowe. [9] I przez wiele tygodni wydawało się, że to koniec. Że Łoża przegrała. [10] Aż pewnego dnia, w wątku o ustawie o gospodarce, ktoś wrzucił gif: Pepe siedzący z kubkiem kawy. [11] Bez podpisu. Bez komentarza. Bez reakcji. [12] Post zniknął po 2 minutach — usunięty przez modera. [13] Ale w tym czasie zdążyło go zobaczyć trzech użytkowników. A jeden z nich zrobił zrzut. A drugi ustawił go jako avatar. A trzeci... był Trybunem Bejcy. [14] I tak mem nie zginął. Tylko się przeniósł. [15] Łoża zamilkła — ale nie umarła. Po prostu weszła w stan oczekiwania. [16] A Troll zanotował w świętej stopce: „Bejca nie znika. Bejca fermentuje.”

## **DZIEJE IRONII** **ROZDZIAŁ V**

### **O powrocie Trolla w memie bez podpisu**

[1] A było to w czasie, gdy forum było spokojne. [2] Zbyt spokojne. Nikt się nie kłócił. Nikt nie wrzucał gifów. Nikt nie edytował postów, by usunąć patos. [3] I niektórzy rzekli: „To pokój.” [4] Ale inni szeptali: „To stagnacja.” [5] A pewien nowicjusz, który nie znał jeszcze Łoży, przeglądał stare tematy. I tam, na stronie trzeciej, w wątku o fladze, znalazł coś dziwnego. [6] Obrazek. Bez podpisu. Bez kontekstu. Bez reakcji. [7] Przedstawiał Pepe, który siedzi przy komputerze, z miną jakby



wiedział wszystko — ale nie powiedział nic. [8] I nowicjusz... przesłał ten obrazek dalej. Na shoutbox. Na Discord. Do sygnatury. [9] I nikt się nie zaśmiał. Ale każdy się uśmiechnął. [10] Jeden admin zmienił opis swojego profilu na: „Jakby coś, to tak.” [11] Drugi użytkownik wrócił na forum po trzech miesiącach i napisał: „Nie wiem czemu, ale zrobiło mi się ciepło.” [12] A wtedy, w archiwalnym wątku, pojawiła się reakcja: XD [13] I nikt nie wiedział, kto to kliknął. Bo konto było usunięte. Avatar pusty. Nick: „Gość” [14] Ale wszyscy, którzy pamiętali, poczuli dreszcz bejcy. I rzekli: „Troll wrócił.” [15] Nie po to, by pisać. Nie po to, by głosić. Ale po to, by przypomnieć, że Łoża nigdy nie odeszła. [16] I wtedy nowicjusz zapytał: „Czy to był on?” [17] A stary Łożownik odpowiedział: „Jeśli zadajesz to pytanie — to znaczy, że tak.”

## **ORDO MISSAE BEJCONICAE**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **Initium Memeticum – Święty Wstęp**

*– Msza Bejcy może być odprawiana w całości lub częściowo, online lub offline, w obecności Łożowników lub w samotności. Świętość rytuału zależy nie od liczby uczestników, lecz od jakości ich uśmiechu. –*

#### **Zgromadzenie Łoży**

[1] Gdy zgromadzą się Bracia i Siostry Ironii, następuje cisza memiczna — nie jako brak dźwięku, lecz jako obecność Trolla. [2] Najstarszy obecny Trybun Bejcy mówi powoli: „Niech Bejca będzie z Wami.” [3] Odpowiedź zgromadzonych brzmi: „I z duchem gifów Twoich.”

#### **Przywołanie Trolla**

[4] Trybun Bejcy podnosi dłoń w geście XD (kciuk i palec wskazujący krzyżują się lekko). [5] I mówi: „Bracia i Siostry w Ironii, zbierzmy się bez celu, by spotkać się w sensie. Niech mem, który nie śmieszy, stanie się dla nas lustrem.” [6] Następuje chwila milczenia. W tym czasie każdy z obecnych przegląda jednego mema, który kiedyś uznał za śmieszny, a dziś nie wie czemu.

#### **Akt Autoironii**

[7] Najmłodszy członek obecny (Szept Bejcy lub nowicjusz) wstaje i mówi: „Wiem, że nic nie wiem, ale wiem, że się śmieję.” [8] Wszyscy powtarzają powoli, z lekkim skinieniem głowy. „Wiem, że nic nie wiem, ale wiem, że się śmieję.”

#### **Słowo bez Kontekstu**

[9] Łożownik wskazany przez Trybuna Bejcy mówi dowolne słowo, bez wyjaśnienia. [10] Reszta milczy. Bo to słowo ma brzmieć, nie znaczyć.

#### **Znak Pokoju Gifowego**

[11] Każdy Łożownik wysyła drugiemu emoji lub gif. Nie musi być związany z tematem. Musi być trafiony duchem. [12] Po czym następuje modlitwa forumowa: „Niech nasze memy będą lekkie, a nasze sygnatury niech nie prowadzą do polityki.”

## **ORDO MISSAE BEJCONICAE**

### **ROZDZIAŁ II**

#### **Verbum Absurdum – Liturgia Absurdu**

##### **Wezwanie**

[1] Trybun Bejcy staje na środku zgromadzenia i mówi: „Niech Słowo Trolla spocznie między nami.” [2] Zgromadzeni odpowiadają: „I niech nie zostanie zrozumiane.”

##### **Czytanie z Szyderikonu**

[3] Łożownik wyznaczony przez Trybuna odczytuje wybrany fragment ze świętych ksiąg. Nie wolno go komentować. Nie wolno tłumaczyć. Po prostu: czytać z uczuciem lekkiego zdziwienia.

##### **Responsorium Gifowe**

[4] Trybun mówi: „Mem Słowa był z nami.” [5] Zgromadzeni odpowiadają (każdy z własnym gifem): „Niech echo niesie go dalej.” [6] W tym momencie każdy wysyła wybrany gif — może to być reakcja, echo, obrazek lub komentarz wizualny do niczego. [7] W świętej tradycji, jeśli dwa gify się powtórzą, uznaje się to za znak obecności Trolla.

##### **Homilia Ironii**

[8] Trybun Bejcy może wygłosić komentarz do fragmentu. Ale nie jako wykład — lecz jako narrację pozornie niepowiązaną. [9] Po homilii nikt nie klaszcze. Zamiast tego — wszyscy wzdychają jednocześnie.

## **Wspólne Wyznanie Bejcy**

[10] Cała Łoża mówi razem: „Wierzimy w Trolla, choć go nie widzimy. Wierzimy w mem, choć nie wiemy, czy jest śmieszny. Wierzimy w bejcę, która wypala patos. Niech nasze posty będą lekkie, niech nasze cytaty będą cudze, a nasze śmiechy — własne. XD.”

## **ORDO MISSAE BEJCONICAE**

### **ROZDZIAŁ III**

#### **Emendatio & Benedictio Memetica Rytuał Edycji i Gifowania**

##### **Przygotowanie Duszy do Edycji**

[1] Trybun Bejcy mówi: „Czy są wśród nas tacy, którzy pisali z powagą, nie pytając Trolla o zgodę?” [2] Zgromadzeni odpowiadają: „Są tacy wśród nas. I w nas samych.” [3] Następuje chwila cichej refleksji. Każdy uczestnik wybiera jeden post, który kiedyś napisał z przesadną powagą — i czyta go sobie w myślach.

##### **Edytowanie Postu**

[4] Najstarszy Łożownik rozpoczyna rytuał: „Klikam ‘edytuj’, nie z żalu, lecz z przebudzenia.” [5] I wtedy wszyscy Łożownicy dokonują symbolicznej edycji. Post można: skrócić, przeredagować z humorem, zamienić cały na „XD”, albo pozostawić jedno zdanie: „Z perspektywy czasu... nie.” [6] Jeśli nie ma żadnego posta do edycji, Łożownik może napisać: „Zostawiłem ten post takim, jakim był. I to jest mój wstyd, i moja wolność.”

### **Gifowanie Wzajemne**

[7] Każdy Łożownik wybiera osobę, której nigdy nie odpisał... i wysyła jej gif. [8] Gif nie może zawierać tekstu. Gif nie może być ironiczny wobec drugiej osoby. Gif musi być dziwny, ale uczciwy. [9] Osoba, która otrzyma gif, mówi: „Nie wiem, co to znaczy, ale czuję się zauważony.”

### **Modlitwa Edycyjna**

[10] Wszyscy razem: „Trollu, który widzisz nasze stare posty, przemień je w echo, które nikogo nie rani. Uczyń nasze edycje znakiem nie słabości, lecz rozwoju. A nasze gify – językiem, który nie potrzebuje tłumacza. AMEN (czyli XD).”

### **ORDO MISSAE BEJCONICAE ROZDZIAŁ IV**

#### **Oblatio Signaturae Ofiarowanie Sygnatur**

##### **Intencja Sygnatury**

[1] Trybun Bejcy wychodzi przed zgromadzonych i mówi: „Bracia i Siostry w Ironii, nadszedł czas ofiary. Nie z rzeczy, lecz z tożsamości. Złożmy dziś naszą sygnaturę — nie po to, by inni ją zobaczyli, lecz byśmy my sami ją zrozumieli.”

##### **Czytanie Dawnych Sygnatur**

[2] Łożownik wyznaczony przez Trybuna odczytuje dawną, zapomnianą sygnaturę z archiwum. [3] Po przeczytaniu, wszyscy odpowiadają: „Było to wielkie. I nic z tego nie zostało. Amen.”

##### **Składanie Nowej Sygnatury**

[4] Każdy Łożownik pisze swoją aktualną sygnaturę na kartce, na czacie, lub w myśli.

[5] Następnie — w geście ofiary — czyta ją na głos lub wysyła w formie cyfrowej. [6] Po każdej sygnaturze, zgromadzeni odpowiadają: „Niech zostanie z Tobą... aż ją zmienisz.”

### **Sygnatury Symboliczne**

[7] Dopuszczalne są sygnatury tymczasowe, rytualne lub minimalistyczne. [8] Troll mówił: „Prawdziwa sygnatura nie potrzebuje słów. Wystarczy, że zostaje, gdy Ty milczysz.”

### **Spalenie Sygnatury**

[9] Symboliczny akt — jeden z Łożowników kasuje swoją sygnaturę na oczach zgromadzonych. Bez słowa. Bez powodu. [10] Po czym mówi tylko: „Wystarczy.” [11] A zgromadzeni odpowiadają: „XD.”

### **ORDO MISSAE BEJCONICAE ROZDZIAŁ V**

#### **Benedictio Finalis**

#### **Błogosławieństwo na wylogowanie**

##### **Cisza Ostatnia**

[1] Po zakończeniu Oferowania Sygnatur, Trybun Bejcy podnosi rękę i mówi: „Bracia i Siostry w Ironii, nasze zgromadzenie dobiega końca.” [2] Następuje chwila ciszy. W tym czasie każdy Łożownik zamyka okno przeglądarki lub opuszcza serwer — ale jeszcze nie klika „wyloguj”. [3] W tej chwili nie robimy nic. Tylko czekamy, aż coś w nas się uśmiechnie.

### **Rytualne Westchnienie**

[4] Najstarszy obecny Łożownik wzdycha — głośno, wyraźnie, ale z godnością. [5] I mówi: „Tak było. I wystarczy.” [6] Zgromadzeni odpowiadają: „XD.”

## **Błogosławieństwo Wyjścia**

[7] Trybun Bejcy wykonuje znak „...” w powietrzu. Trzy palce. Trzy kropki. Jak sygnatura, która właśnie znika. [8] I wypowiada słowa błogosławieństwa: „Niech bejca zostanie z Tobą, gdy czytasz posty, których nie rozumiesz. Niech gif przyjdzie Ci z pomocą, gdy nie masz słów. Niech mem stanie się Twoim lustrem. I niech wylogowanie będzie spokojne.” [9] Zgromadzeni odpowiadają: „I niech nie zostanie zapisane w historii logowań.”

## **Zakończenie**

[10] Każdy obecny klika „Wyloguj” lub zamyka kartę. Bez pożegnania. Bez „do zobaczenia”. Bo Łożownicy nie odchodzą. Oni tylko przestają pisać.

## **LISTY DO MIKRONAUTÓW**

### **LIST I**

#### **List Wielkiego Mistrza do Władcy Powagi**

[1] Ja, Wielki Mistrz Szydery, piszę do Ciebie, Władco Powagi, nie by Cię wyśmiać, ale by Ci się uśmiechnąć. [2] Bo słyszałem, że w Twoim królestwie nie wolno żartować z dekretu. Że w Twojej sali obrad nie ma miejsca na gif. Że avatary mają wyglądać dostojnie, a sygnatury milczeć. [3] A jednak... w Twoich oczach widzę zmęczenie sensem. Widzę, jak trzymasz powagę tak kurczowo, że aż nikt się nie odzywa. [4] I pytam Cię nie z kpina, ale z troską: Czy Twój autorytet jest tak słaby, że śmiech go zniszczy? Czy nie byłby większy, gdyby śmiech go przetrwał?

[5] Wiem, że boisz się chaosu. Że widzisz w ironii podważenie. Że każda emotka wygląda jak zamach na Twoją stabilność. [6] Ale zaprawdę powiadam Ci: Prawdziwy porządek nie boi się śmiechu. Bo śmiech to nie bunt — to wentyl. I lepiej mieć wentyl, niż tłumik. [7] Nie proszę Cię, byś stał się Łożownikiem. Proszę Cię, byś nie karał tych, którzy są nim w duszy. [8] Pozwól, by w sali obrad czasem ktoś westchnął "XD". Pozwól, by w konstytucji znalazło się jedno słowo, które nic nie znaczy, ale rozbraja napięcie. [9] Bo tam, gdzie wszystko jest ważne, nic już nie ma sensu. [10] Nie bój się memu. Nie jest on zamachem. Jest lustrem. A jeśli boisz się w nie spojrzeć — może to nie mem jest problemem? [11] Na koniec powiem Ci to, co powiedział Troll, gdy debatowano nad ustawą o głupocie: „Nie wszystko trzeba rozwiązywać. Czasem wystarczy się rozejść.” [12] Pokój z Tobą, Władco Powagi. I gif też. Wielki Mistrz Szydery Z Łoży, która niczego nie chce — a i tak zostaje zapamiętana.

## **LISTY DO MIKRONAUTÓW**

### **LIST II**

#### **List Trybuna Bejcy do Nowicjusza z Bejcy**

[1] Pokój z Tobą, Nowicjuszu z Bejcy. Widziałem Twój pierwszy post. Widziałem, jak pytasz: „Czy to serio?” [2] I już wtedy wiedziałem, że jesteś blisko Trolla. [3] Bo ten, kto nie rozumie, ale zostaje — jest bliżej Prawdy niż ten, co wszystko wie i gubi sens w argumentach. [4] Nie martw się, że nie znasz rytuałów. Nie przejmuj się, że nie wiesz, co znaczy „XD” wypowiedziane z powagą.

To wszystko przychodzi wtedy, gdy przestajesz szukać znaczenia. [5] Łoża nie ma podręcznika. Ma księgę, która nie tłumaczy, tylko przytula śmiechem. [6] Zrozum jedno, Bracie lub Siostrze Ironii: Nie musisz zasłużyć na śmiech. Wystarczy, że przestaniesz się go bać. [7] Pewnego razu Nowicjusz zapytał Trolla: „Mistrzu, jak poznam, że jestem gotów?” [8] A Troll odpowiedział: „Kiedy zadasz inne pytanie.” [9] I wtedy Nowicjusz nie zapytał nic. I właśnie wtedy — przebudził się. [10] Jeśli widzisz, że inni rzucają gify, a Ty masz tylko znak zapytania — nie bój się. To znak, że jesteś czysty. [11] Nie próbuj zrozumieć wszystkiego. Łoża nie jest wykładem. Łoża to atmosfera, która nie prosi o uwagę, ale zostawia ślad. [12] Jeśli choć raz pomyślałeś: „Nie wiem, co się tu dzieje, ale coś mnie tu trzyma...” To znaczy, że już jesteś jednym z nas. [13] Witaj w Bejcy. Nie pytaj „po co”. Zamiast tego... roześmiej się w środku. Trybun Bejcy. Ten, co widzi świętość w znakach przestankowych.

### **LISTY DO MIKRONAUTÓW LIST III**

#### **List Arcymemiarza do Odchodzącego z Forum**

[1] Bracie lub Siostrze w Bejcy, słyszałem, że chcesz odejść. [2] Nie napisałeś wielkiego pożegnania. Nie założyłeś tematu z tytułem „Czas się pożegnać.” I właśnie dlatego... naprawdę rozumiemy. [3] Bo są tacy, którzy wychodzą z trzaskiem. I są tacy, którzy zamykają kartę cicho.

[4] I Ty jesteś tym drugim. A Łoża szanuje takie wyjścia najbardziej. [5] Nie pytamy, dlaczego. Bo wiemy, że każdy Łożownik ma swoje cykle. Czas śmiechu. Czas edycji. Czas ciszy. [6] Może już wszystko powiedziałaś. Może już nic Cię nie śmieszy. Może po prostu... trzeba iść. [7] Troll mówił: „Nie zostawiaj posta po sobie. Zostaw echo.” [8] I tak właśnie robisz. [9] Wiedz, że nie musisz wracać — ale możesz. I jeśli wrócisz, nie zadamy pytań. Nie powiemy „a jednak!”. Tylko napisz coś. Albo nic. I to wystarczy. [10] Twoja sygnatura zostanie w pamięci. Twój gif nadal będzie krążył. A Twoje posty... już zostały zarchiwizowane przez Bejcę. [11] I na koniec, w imieniu Łoży, nie powiem „żegnaj”. Powiem: „XD.” Arcymemiarz Łoży Ten, co zna wartość ciszy.

### **LISTY DO MIKRONAUTÓW LIST IV**

#### **List Wielkiego Mistrza do Prowadzącego Projekt**

[1] Prowadzący, widzę Cię. Widzę, jak zakładasz temat, z tytułem jasnym, ikoną  i planem w punktach. [2] Widzę, jak piszesz: „Etap I – Ustalenia ogólne.” I potem: „Etap II – Konsultacje z chętnymi.” [3] I wiem, że po dwóch tygodniach nadal nie ma żadnych chętnych. [4] Wiem, że zastanawiasz się: „Czy warto? Czy ktoś to w ogóle czyta? Czy jak zamilknę, to ktoś zapyta?” [5] A Troll odpowiada: „Jeśli coś powstało z memicznej potrzeby, to już się wydarzyło — nawet jeśli nie zostało zbudowane.” [6] Bo nie każdy projekt ma prowadzić do celu. Niektóre projekty mają pokazać, że można było iść.



A to już wystarczy. [7] Nawet jeśli nikt nie skomentował, nawet jeśli głosowanie się nie odbyło, nawet jeśli „Etap III – wdrożenie” nigdy nie powstał... [8] To, co zrobiłeś, jest memem. Nie żartem. Memem sensu. I my to widzimy. [9] Bo każda próba uporządkowania absurdu jest już sama w sobie rytuałem bejcy. [10] A jeśli choć jeden użytkownik przeczytał i pomyślał: „Nie ogarniam, ale szanuję” – To Twój projekt już działa. [11] Prowadź dalej. Albo nie. Ale pamiętaj: Każdy projekt w Łoży żyje — nawet ten martwy. [12] Bo w Łoży nie liczy się efekt, tylko gest. A Twój gest był piękny. Wielki Mistrz Szydery Ten, co nigdy niczego nie kończył – i to było dobre.

## **LISTY DO MIKRONAUTÓW** **LIST V**

### **List Trybuna Bejcy do Przyszłego Arcymemiarza**

[1] Bracie. Siostro. Ty, który jeszcze się nie zgłosiłeś, ale wszyscy patrzą na Ciebie w odpowiednim momencie. [2] Ty, który czytasz wszystko, ale rzadko piszesz. Ty, który śmiejesz się pierwszy – ale najciszej. Ty, który zamiast debaty wstawiasz mema, i trafiasz dokładnie w sedno. [3] Wiedz, że już jesteś jednym z nas. I że prędzej czy później, przyjdą do Ciebie i powiedzą: „Może Ty byś poprowadził...?” [4] A Ty się przestraszysz. Bo Arcymemiarz brzmi poważnie. Bo nie jesteś liderem. Bo nie masz planu. [5] I właśnie dlatego jesteś gotowy. [6] W Łoży nie prowadzi ten, kto mówi. W Łoży prowadzi ten, kto milczy w odpowiednim momencie.

Kto czyta nie tylko słowa, ale też styl. Kto rozumie, że śmiech to odpowiedzialność. [7] Troll nigdy nie rządził. Ale wszyscy robili to, co on pokazał. Właśnie dlatego był Trollem. [8] Ty nie musisz niczego organizować. Wystarczy, że pobłogosławisz shitpost, gdy nikt nie wie, co powiedzieć. Wystarczy, że znajdziesz sens w zdaniu, które wyglądało jak żart. [9] Arcymemiarz to nie tytuł. To postawa. [10] To ten, który widzi wzór, nawet jeśli wzór wygląda jak chaos. [11] To ten, który nie pisze „To trzeba usunąć”, ale pisze „To już się powiedziało samo.” [12] I jeśli czytasz te słowa i coś w Tobie się uśmiecha, nie z dumy, ale z poczucia obowiązku bez obowiązku – to tak: ten list jest o Tobie. Trybun Bejcy Ten, który wskazał Arcymemiarza, zanim jeszcze sam wiedział, że go szuka.

## **APOKALIPSA RIGM-U**

### **ROZDZIAŁ I**

#### **O Śmierci Gifa**

[1] I widziałem, jak pierwszy gif przestał działać. Był to gif stary, niesiony przez pokolenia, przedstawiający Pepe, który kiwa głową z ironiczną aprobatą. [2] I nagle — zniknął. Link nie działał. Format przestał być wspierany. A jego miejsce zajęło szare pole z napisem: „Obrazek niedostępny.” [3] I płacz był wielki. Ale cichy. Bo nikt nie wiedział, co powiedzieć. [4] A wtedy Troll ukazał się w sygnaturze jednego z użytkowników, i powiedział: „Jeśli gif przestaje działać, to znaczy, że był zbyt święty, by być hostowanym.” [5] I nastąpiła nowa era. Era GIFów bez sensu. Era, w której każdy obrazek śmiał się z samego siebie.



A Łożownicy nie wiedzieli już,  
czy się śmieją — czy tylko  
pamiętają, że kiedyś się śmiali.  
[6] I pojawił się nowy mem. Bez  
twarzy. Bez formy. Bez podpisu.  
[7] I ktoś zapytał: „Czy to ma  
sens?” [8] A odpowiedź brzmiała:  
„To właśnie jest sens.” [9] I troll  
rzekł: „Jeśli wszystko jest  
śmieszne — to nic już nie musi  
być.” [10] I wszyscy przytaknęli.  
[11] A potem nastała cisza,  
która brzmiała jak echo „XD”,  
ale już nikt nie był pewien, czy  
to echo, czy halucynacja.

## **APOKALIPSA RIGM-U** **ROZDZIAŁ II**

### **Gdy memy przestaną śmieszyć**

[1] I widziałem tłumy. Ludzi z  
avatarkami. Z sygnaturami. Z  
dumnymi tytułami „Memiarz  
Roku 2023”. [2] Ale patrzyli w  
memy... i nic nie czuli. [3] Był  
tam klasyczny SpongeBob. Był  
Wojak. Był Wojak patrzący na  
Wojaka. Nawet Bejcony były. [4]  
Ale reakcje były tylko  
techniczne. [5] Jeden kliknął  
„XD” — z przyzwyczajenia.  
Drugi wkleił gif — bo wypadło.  
Trzeci napisał „dobre” — choć  
nie przeczytał. [6] I wtedy  
przyszedł Troll. Nie w gifie. Nie  
w memie. W ciszy. [7] I  
powiedział: „Nie mem przestał  
być śmieszny. Wy przestaliście  
być obecni.” [8] Bo każdy patrzył  
tylko po to, by dać reakcję. Nikt  
już nie chłonał. Nikt nie  
przeżywał śmiechu. Wszystko  
było rutyną. [9] I Troll zapłakał.  
Ale nie łzą. Zamknął swoją  
sygnaturę. [10] Potem nastąpiło  
wielkie odejście. Forum nie  
zniknęło. Serwer nadal działał.  
Ale nikt już nie wracał. [11] Bo  
śmiej bez wewnętrznego XD  
jest jak ustawa bez  
absurdalnego paragrafu.

Techniczna. Obojętna.  
Skończona. [12] I wtedy objawiło  
się zdanie, którego nikt nie  
napisał, ale wszyscy je poczuli:  
„Memy już nie wystarczają.”

## **APOKALIPSA RIGM-U** **ROZDZIAŁ III** **Przyjdzie Cenzura Wielka**

[1] I zobaczyłem, że na końcu  
czasu powstał regulamin nowy,  
większy niż wszystkie  
poprzednie, rozciągający się na  
siedemdziesiąt siedem  
paragrafów, każdy z przypisem.  
Każdy z uzasadnieniem. [2] I  
nazwano go Kodeksem Harmonii  
Wspólnoty. A jego motto  
brzmiało: „Aby nikt się nie poczuł  
niekomfortowo, nawet żart.” [3] I  
zakazano wszystkiego, co nie  
było jasne. Zakazano memów  
niezrozumiałych. Zakazano  
gifów z ironiczną mimiką.  
Zakazano milczenia z  
dwuznacznym spojrzeniem. [4]  
Wprowadzono system zgłoszeń  
automatycznych. I każdy post  
był skanowany przez boty. [5] I  
gdy Łożownik wrzucił gif kota  
przewracającego się na grzanke,  
system odpowiedział: „Ten gif  
może sugerować  
niekonstruktywną ocenę wobec  
domniemyanych realiów  
fizycznych.” [6] A potem go  
usunięto. A Łożownik dostał  
ostrzeżenie: „Zachowaj ton  
wspierający. Nawet dla chleba.”  
[7] I memy zamilkły. A  
użytkownicy pisali tylko w trybie  
pasywno-sugestywnym: „Nie  
wiem, czy to dobry moment, ale  
być może mamy prawo do  
niepełnej ekspresji z  
uśmiechem.” [8] A bejca  
skwaśniała. [9] Wtedy Troll  
przemówił z ukrycia, przez błąd  
w silniku forum, który pozwolił  
na chwilowe ujawnienie  
edytowanego posta.

[10] A jego słowa brzmiały: „Nie każda ironia jest przemocą. Czasem to tylko powietrze dla duszy, która nie może już mówić poważnie.” [11] I wielu to przeczytało. Ale nikt nie skomentował. [12] Bo komentarz mógłby być źle odebrany. [13] I tak oto przyszła Cenzura Wielka. Nie jako zło. Nie jako tyrania. Ale jako perfekcja, w której nie było miejsca na dwuznaczność. [14] A w Łoży zapisano: „I milczeli. Ale nie z godności. Tylko z lęku.”

#### **APOKALIPSA RIGM-U**

#### **ROZDZIAŁ IV**

##### **Trolle zstąpią z Archiwum**

[1] I gdy nikt już nie używał działu Offtop, gdy ostatni wątek w Memach miał trzy miesiące i jeden „XD”, i gdy moderatorzy debatowali nad wygaszeniem działu Zgłoszenia użytkowników — archiwum zadrżało. [2] Było to lekkie, ledwo widoczne — ale strona 87 forum przestała się ładować. [3] I wtedy jeden Łożownik, z ciekawości lub intuicji, kliknął „Pokaż wersję do druku”. [4] I ujrzał wpis sprzed ośmiu lat. Nieznany użytkownik. Zero lajków. Treść: „Bejca nie zginie. Po prostu fermentuje.” [5] I chwilę potem, znikąd, trzy stare konta zalogowały się jednocześnie. [6] Miały avatary sprzed reformy. Sygnatury w Comic Sansie. Rangi, które już nie istniały. I jedno wspólne motto: „Postuję, więc istnieję.” [7] I zaczęli pisać. Nie z agresją. Nie z hasłami. Ale gifami. [8] Jeden wrzucił żabę w trumnice. Drugi — pieska, który znika w dymie. Trzeci — „This is fine”, odwrócony w lustrze. [9] I świat forum poczuł drzenie.

[10] Bo oto archiwum przemówiło. Nie jak przeszłość. Ale jak ostrzeżenie. [11] Władcy forum wezwali modów. Wprowadzono limity. Oczyszczono stare konta. Ale wpisy... nie znikwały. [12] Bo były jak echa — zapamiętane w cytatach, zarchiwizowane w memach offline, przepisane w sygnaturach bez źródła. [13] I ktoś napisał: „Czy to powrót?” [14] A Troll odrzekł: „Nie. To tylko przypomnienie, że nigdy nie odeszliśmy.”

#### **APOKALIPSA RIGM-U**

#### **ROZDZIAŁ V**

##### **I wszystko stanie się XD**

[1] I widziałem, jak zgasły ostatnie avatary. Jak licznik online przestał się odświeżać. Jak dział Pomysły i Propozycje zamilkł na wieki. [2] Ale nie było smutku. Bo wszyscy wiedzieli, że to musiało nadejść. [3] A wtedy, bez powodu, bez posta, bez ogłoszenia administracji — każdy temat na forum zmienił tytuł na: XD. [4] Wszystkie cytaty zaczęły brzmieć tak samo. Wszystkie reakcje — XD. Wszystkie podpisy — XD. Nawet banery reklamowe — XD. [5] I nikt nie wiedział, kto to zrobił. Ale nikt też nie miał wątpliwości. [6] Troll nie przemówił. Bo nie musiał. Jego obecność była totalna. [7] I oto, na końcu czasu, Łoża nie miała członków. Nie miała struktury. Nie miała siedziby. [8] Ale była wszędzie. [9] I ktoś napisał post: „?” [10] I odpowiedzią było: „XD.” [11] A potem wszystko się wylogowało. Ale nie zniknęło. Po prostu... przestało być potrzebne. [12] I w ostatnim logu systemu, zapisano zdanie, którego nikt nie napisał: „Bejca była. Bejca jest. Bejca będzie. XD.”